

# *Kiedyś nadejdzie, być może, wiek deleuzjański...*

Warszawa, 2–4 czerwca 2017 r.

## Księga abstraktów

2 czerwca (piątek)

Sesja 1: Hegel

**Jan Potkański, *Dialektyka Deleuze'a. Prehistoria, perwersja, polityka***

W swoim referacie, polemizując ze standardowym ujęciem Deleuze'a jako antyheglisty, zamierzam przedstawić jego filozofię jako dynamiczny system o strukturze zbliżonej do Hegłowskiego. Kolejne książki filozofa ujmuję nie jako ekwiwalentne wariacje na temat jednego modelu filozofii, szukającego sobie najtrafniejszej ekspresji (jak Deleuze'a czyta się chyba najczęściej), lecz jako momenty procesu dialektycznego, często lokalnie ze sobą sprzeczne, ale w większej skali tworzące logiczną całość. Uważam, że „wymazawszy” Hegla jako wzorzec narzucony, Deleuze rekonstruuje go następnie za pomocą własnych narzędzi, stąd nie zamierzam skupiać się na filologicznych śladach wpływu Hegla (część z nich już zresztą opisano), lecz raczej pokazać rozległą dynamikę „metody”, obejmującej w zasadzie cały korpus twórczości francuskiego filozofa, od *Empiryzmu i subiektywności* po zwięźczenie w teorii pojęcia z *Co to jest filozofia?* – niewiele mniej konsekwentnie, niż dzieje się to w *Encyklopedii nauk filozoficznych*. Podobnie też jak system Hegla, pojęcie Deleuze'a rozwija się w wielu paralelnych rytmach, kreśląc izomorficzne figury na różnych płaszczyznach – historii filozofii (np. w serii wczesnych monografii o Humie, Nietzschem i Kancie), historii filmu (w obu tomach *Kina*), heterodoksyjnie ujętej psychoanalizy (esej o Sacher-Masochu, *Logika sensu, Anty-Edyp*), ale także fantazji hermeneutów mitu, od Bachofena przez Dumézila po Lévi-Straussa. Ten ostatni wątek wydaje mi się przez dotychczasową recepcję Deleuze'a najslabiej eksplorowany, jego więc uczynię przewodnim motywem mojej rekonstrukcji tej filozofii (tropiąc przy okazji ślady mitologemów wykorzystanych przez nią mniej jawnie, bez odniesień do źródeł), nie zaniedbam jednak pozostałych, sukcesywnie wskazując ich związki z deleuzjańską mitologią.

Dr hab. **Jan Potkański**, profesor w Zakładzie Literatury XX i XXI w. Instytutu Literatury Polskiej UW, autor książek *Sens nowoczesnego wiersza. Wersyfikacja Białoszewskiego, Przyboscia, Miłosza i Herberta, Sobowtór. Różewicz a psychoanaliza Jacquesa Lacana i Melanii Klein, Parabazy wpływu. Iwaszkiewicz, Bloom, Lacan, Epoka spojrzenia. Literatura i społeczeństwo nowego kapitalizmu*. Ostatnio wraca do Kanta, badając transcendentne warunki literaturoznawstwa.

**Adam Klewenhagen, *Odcinanie korzeni. Dialektyka, pragmatyka, nomadologia***

Deleuze odcina korzenie. Zastąpienie myślenia opartego na unifikacji i binarnych podziałach myśleniem-klątwą, nomadologią, nie wyczerpuje się w zastąpieniu jednej metody inną – bardziej adekwatną ze względu na bieżące teoretyczne stawki. Ma ono oczywiście także – być może przede wszystkim – wymiar strategiczny, w tym sensie w jakim schizoanaliza i nomadologia zawsze musi być też pragmatyką i mikropolityką. W końcu jednak ruch ten realizuje poprzez stosunek do historii, w tym historii filozofii. Deleuze nie ma ojców, którzy musieliby ostatecznie ulec redukcji ustanawiając jedność. Nie dziedziczy i nie zaciąga długów. Jego lektury Spinozy, Nietzschego czy Bergsona służą nie tyle rekonstrukcji zawartej w ich pismach myśli, co raczej rozbiciu ich na pojęcia, które wprawione w ruch pozwolą stworzyć myśl zupełnie nowego gatunku.

W swoim referacie chciałbym jednak prześledzić związki Deleuze'a z takimi koncepcjami, które w jego rozważaniach pełnią odmienną i osobną funkcję. Te albo pozostają na drugim planie, albo odgrywając nieraz główne role – stanowią paradygmatyczne przykłady tego, od czego swoje myślenie chce on odróżnić. Drugiej z tych kategorii przewodzi oczywiście dialektyka, (a wraz z nią – Hegel) nie doczekała się w ramach nomadologii swojego „zniesienia”, inaczej nawet niż Freudowska psychoanaliza przepracowana w schizoanalizę. Pogodzenie Hegla i Deleuze'a wydaje się w istocie projektem niemożliwym. Dialektyka musi bowiem pochłonąć wszelką nomadologię, rozgrywając ją tylko jako jeden ze swoich „momentów” lub neutralizując wielość przez utożsamienie jej z unifikującą całością, w której ostatecznie rozwiążą się wszystkie napięcia. Zgodnie z pierwszą możliwością myśl Deleuze'a - „pięknoducha” okazuje się z góry przeznaczona do zniesienia w dialektycznym pochodzie. Druga każe Deleuze'owi zniknąć, rozmyć się w całości systemu, a ostatecznie ujawniłaby sprzeczność w łonie myślenia różnicą. Czy jednak tego rodzaju sprzeczność nie tkwi w niej już teraz, gdy – jak wskazuje choćby Catherine Malabou – Hegel w interpretacji Deleuze'a zawsze redukuje się do swojego jednego oblicza, tak jak wilki w interpretacji Freuda? Czy dialektyka, podobnie jak oświecenie, nie okazuje się zwyciężać zawsze, gdy tylko wejdzie się z nią w polemikę?

Aby rozwiązać ten problem można podążać innym ze wskazanych wcześniej tropów, śledząc związki Deleuze'a mniej oczywiste, a nie mniej istotne niż te, które łączą go z wielkimi antyheglizmami. Do takich należą jego (wciąż domagające się szerszego opracowania) relacje z amerykańskim pragmatyzmem. Nurtem, którego stosunek do Hegła (i idealizmu niemieckiego w ogóle) jest nie mniej problematyczny, który jednak w ostatnich latach sięga właśnie do myślenia dialektycznego, by rozbić skostniałe formy filozofii analitycznej. W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: „jeden Hegel, czy wielu?” pomoc może odwołanie się do pragmatyzmu, jako do momentu średniego dialektyki i nomadologii. Tak jak pragmatyzm pozwala dialektyce pozostać w ruchu, tak sam potrzebuje jednak nomadologii by nie popaść w fałszywy pluralizm.

Wiek Deleuze'a był wiekiem antyheglizmów, lecz wiek deleuzjański wymaga może prawdziwego wykorzenia dialektyki, takiego jakie spotkało myśli innych bohaterów myśli Deleuze'a.

**Adam Klewenhagen** (ur. 1992) – doktorant w Instytucie Filozofii UW. Pracę magisterską obronioną w 2016 poświęcił problematyce strajku w koncepcjach filozoficznych Benjamina, Sorela i Mario Trontiego. Poza tą problematyką interesuje się zagadnieniami z pogranicza filozofii społecznej i teorii znaczenia z naciskiem na problem podziału pracy językowej i społeczne aspekty teorii aktów mowy, a także interpretacjami idealizmu niemieckiego na gruncie filozofii analitycznej.

**3 czerwca (sobota)**

**Sesja 2: antyfaszyzm**

**Zbigniew Jazienicki, *Maszyna suwerenności Carla Schmitta***

Coraz sprawniej ogarniające zachodnie demokracje nacjonalistyczne populizmy czynią „defaszyzujący” projekt Deleuze’a i Guattariego aktualnym jak nigdy dotąd. Rozbiórka faszystowskiego idiomu, której z inspiracji autorów *Anty-Edypa* dokonywał w swoich monumentalnych *Męskich fantazjach* Klaus Theweleit, wydaje się tym niezbędniejsza, że obecny powrót brunatnego języka przeprowadza również kontrabandę samej stojącej za nim teopolitycznej logiki, która swoje triumfy święciła w Republice Weimarskiej, w dobie rozsyпки demokratycznych struktur. Koszarowy język „mężczyzn-żołnierzy” formułowany był wobec niedowładu liberalnej demokracji, w kontrze do „bagna” republiki, nadprodukcji nieskoordynowanego pragnienia. Wydaje się, że taką militarystyczną artykulację stanowiła również reprezentatywna dla ówczesnego kryzysu politycznego Schmittiańska wykładnia stanu wyjątkowego, wprowadzona do konstytucji weimarskiej w słynnym art. 48. Stan wyjątkowy rozumiany jako manifestacja suwerennej władzy („Suwerenny jest ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym”) stanowiłby tym samym nie tyle przedmiot prawniczego namysłu Carla Schmitta, ile raczej wyraz ogólnych tendencji właściwych dla niemieckiej rewolucji konserwatywnej, którą autor *Teologii politycznej* teoretycznie wspierał i w której ochoczo uczestniczył (obok niego można tu wskazać choćby Ernsta Kantorowicza, ze swoim modelem postśredniowiecznej suwerenności celującego w podobną teopolityczną aktualizację). To wówczas, na początku lat 20. ubiegłego wieku, w atmosferze kryzysu parlamentarnego i zagrożenia komunistycznym fluksem, Schmitt formułuje wykładnię mieszczących się poza skodyfikowanym prawem źródeł suwerenności, tj. suwerenności zawsze przewyższającej porządek „legalności” pozaprawną „prawomocnością”. Pojęciowość Schmitta dążącego do instalacji nie-liberalnej demokracji byłaby zatem przefiltrowaną przez prawniczy, akademicki idiom artykulacją tych „męskich fantazji”, które wyprojektowywane były w intymistyce żołnierzy Freikorpsów, a dzisiaj zdają się uobecniać się w przebudzeniach zachodnich nacjonalizmów.

Taki stan rzeczy prowokuje, by w perspektywie deleuzjańskiej przyjrzeć się właściwej dla stanu wyjątkowego strukturze wyjątku i „włączającego wyłączenia”. Zawieszenie prawa w celu jego ochrony, ufundowanie władzy na ruchomych piaskach strefy nierozróżnialności powieli bowiem mechanizm stanowienia podmiotowości Theweleitowskiego faszysty, który krzepnie, opancerza się wobec tego, co – jako nieskoordynowany przepływ pragnienia – od środka go destabilizuje. Płynność wnętrza odwleczona musi zostać na zewnątrz, aby stać się mogła podmiotogennym wyjątkiem, figurą zewnątrz włączoną do podmiotu w aporii jej wyłączenia. Schmittiańska struktura „włączającego wyłączenia” kalkuluje tę samą logikę. Suweren jest w tym sensie falochronem swoją niezakotwiczoną w prawie decyzją zabezpieczającym suwerenną większość przed potopem nierozstrzygalności, która okazuje się jednak „ekstymnym” warunkiem jej możliwości, zawieszeniem prawa ochraniającym jego sprawczość. Decyzja zapada tu poprzez zablokowanie linii ujścia, których otwarcie stanowi zarazem jej aporetyczny warunek. W asyście prac Deleuze’a poświęconych perwersyjności, korespondujących z rozpoznaniem Lacana pod kątem grzęznącej w gardle ojcowizny (*père-version* to dosłownie zwrot ku ojcu), chciałbym ten klinicz sproblematyzować w perspektywie sadystycznej. Schmittiański decyzyjizm jako produkt

perwersji stanowiłby tu próbę przywrócenia edypalnego, męskiego prawa (i języka). Cechująca perwertę niemożność uporania się z symbolicznym ojcem (co jest stawką działań masochisty, opisywanego przez Deleuze'a na marginesie lektury Sacher-Masocha), implikuje powrót ojca-suwerena w hiperboli stanu wyjątkowego. Sadyczość suwerena, ostentacyjność jego decyzyonistycznej władzy byłaby tu więc ledwie protezą prawa (symbolicznego), które dla perwertę przyjąć może jedynie figuratywną postać.

**Zbigniew Jazienicki** (ur. 1990) – doktorant Instytutu Literatury Polskiej UW. Współpracował m.in. z „Praktyką Teoretyczną”, „Twórczością” i „Kulturą Liberalną”. W swojej pracy badawczej interesuje się współczesną literaturą polską (zwłaszcza w kontekście problematyki suwerenności i tożsamości narodowej), teorią literatury (politycznymi implikacjami zwrotu językowego oraz Lacanowską psychoanalizą), ale również filozofią polityki (teologią polityczną). Przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą postsekularnej lekturze twórczości Jarosława Marka Rymkiewicza.

### **Michał Herer, *Polityka zdrady***

Anders Breivik w swojej *Europejskiej Deklaracji Niepodległości* wielokrotnie określa znienawidzonych przez siebie „kultowych marksistów” jako zdrajców, a wszelką lewicową politykę kojarzy ze zdradą, tudzież zdradą stanu. Chciałbym w pewnym sensie przyznać mu rację i pokazać, że wiele wyrastających z ducha lewicy praktyk oporu albo subwersji rzeczywiście można rozumieć i opisywać w kategoriach zdrady – zdrady własnej płci, rasy, klasy, cywilizacji itp. Być może każda wywrotowa polityka jest po trosze polityką zdrady, nosi na sobie jej ślad. Jednocześnie będę się starał pokazać, że w pewnych tekstach Deleuze'a – zwłaszcza w *Dialogach*, a także w *Anty-Edypie* – pojawiają się wskazówki, które można wykorzystać przy budowie filozoficznego pojęcia zdrady.

Znaczące wydaje się przy tym, że owe wskazówki padają przede wszystkim przy okazji rozważań nad literaturą – czy to w związku z „wyższością literatury anglo-amerykańskiej” (gdzie zdrajca zostaje przeciwstawiony oszustowi), czy w nawiązaniu do *Sezonu w piekle* Rimbauda („jestem zwierzęciem, jestem Murzynem”). W *Dialogach* Deleuze pisze wręcz: „być zdrajcą swego własnego królestwa, własnej płci, klasy, większości – czy istnieje jakiś inny powód, by pisać? Także być zdrajcą pisma”. Chciałbym potraktować rozważania o zdradzie i zdrajcy również jako okazję do przyjrzenia się, z deleuzjańskiej perspektywy, relacji między literaturą, polityką i filozofią.

Uwagi Deleuze'a na temat różnicy między oszustem i zdrajcą można potraktować jako szkic pewnych *postaci pojęciowych*. Z tego samego powodu różnicy tej nie da się jednak wyłożyć bez odwołania do innych deleuzjańskich pojęć, na czele ze stawianiem się i mniejszością. Oszust to ktoś, kto identyfikuje się z władzą i jej pragnie. Kto używa rozmaitych forteli, by (kosztem innych) zająć wyższą pozycję w społecznej hierarchii, pozycję dominującą i w tym sensie większościową, nawet jeśli ilościowo zawsze przeważają zdominowani. Przed oszustem, powiada Deleuze, otwiera się świetlana przyszłość (*avenir*). Zdrajca, przeciwnie, nie ma (dającej się przewidzieć, zaplanować) przyszłości, o ile ta wiąże się właśnie z przynależnością i identyfikacją, które on odrzuca. Zajmuje pozycję mniejszościową albo raczej uruchamia proces stawania się (*devenir*) – swojego własnego, ale też, w szerszym kontekście, stawania się społecznych urządzeń, których działanie zaburza.

**Michał Herer** (ur. 1977) – filozof i tłumacz. Autor książek: *Gilles Deleuze. Struktury – Maszyny – Kreacje* (Kraków 2006), *Filozofia aktualności. Za Nietzschem i Marksem* (Warszawa 2012) oraz

*Pochwała przyjaźni* (Warszawa 2017). Przekładał m. in. Deleuze'a (*Negocjacje*, Wrocław 2007), Althussera (*W imię Marksa*, Warszawa 2009) i Foucaulta (*Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, Warszawa 2010; *Narodziny biopolityki*, Warszawa 2011; *Hermeneutyka podmiotu*, Warszawa 2012; *Rządzenie żywymi*, Warszawa 2014). Związany z Instytutem Filozofii UW.

### Sesja 3: teologia polityczna

#### **Tomasz Wiśniewski, *Schmitta Deleuze'em i Guattarim. Ku kłączomatyce teologii politycznej***

W referacie dokonam odczytania dwóch słynnych sformułowań Carla Schmitta na temat sekularyzacji („Alle prägnanten Begriffe der modernen Staatslehre sind säkularisierte theologische Begriffe”) i suwerenności („Souverän ist, wer über den Ausnahmezustand entscheidet”) przy pomocy pojęć zaproponowanych przez Gillesa Deleuze’a i Felixa Guattariego w plateau o kłączu oraz o nomadologii.

Schmittiańskie dictum o sekularyzacji jest przykładem centralistycznej wiedzy-drzewa, usiłującej zredukować różnorodność istniejących pojęć do jednolitego i jednoznacznego źródła. W tym schemacie teologia pełni rolę idealistycznej sygnatury, skrywającej rzeczywisty obraz stosunków społecznych. Taka postawa jest wyraźnym kontrapunktem wobec głoszącej prymat aktualności Marksowskiej zasady poznawczej, mówiącej iż to „anatomia człowieka jest kluczem do anatomii małpy”, a nie na odwrót; Schmittowskie dictum o sekularyzacji, redukujące współczesną pojęciowość polityczną do archaicznych pojęć teologicznych, mówi coś dokładnie przeciwnego.

Teologię, do której Schmitt redukuje współczesną pojęciowość polityczną, można rozumieć jako residuum archaicznej wyobraźni, mającej charakter ostatecznego, irracjonalnego fundamentu wszelkiej wiedzy. Sprowadzając współczesną pojęciowość polityczną do imaginarium wyalienowanego witalnie, zneurotyzowanego, zamkniętego domostwa teologii, paradygmat teologiczno-polityczny okazuje się być wehikulem podtrzymującym, reprodukującym tę źródłową alienację.

Ponadto będę argumentował, że w Schmittiańskie pojęcie suwerenności wpisane jest napięcie i sprzeczność, będące wyrazem kryzysu samowiedzy zachodniej formy państwa. Schmittowskie ujęcie suwerenności jest wyraźnie odmienne od przykładowych ustaleń Georges’a Dumezila, którymi posiłkują się Deleuze i Guattari. Schmitta negatywna definicja suwerenności dokonuje w istocie otwarcia na inwazję ze strony nomadycznej maszyny wojennej. W wydaniu XX-wiecznym jedną z takich maszyn wojennych był faszyzm, podbijający i kolonizujący osiadły aparat państwa.

Rozwój nowoczesnej filozofii politycznej – której Schmitt jest, chcąc nie chcąc, przedstawicielem – możliwy jest jedynie dzięki temu kryzysowi samowiedzy zachodniej formy państwa i to jemu zawdzięcza swoje osiągnięcia w rodzaju spekulatywnej swobody i pojęciowej precyzji. Zostawiając na boku problem tego, w jakim stopniu Schmittowskie konceptualizacje mają związek z rzeczywistością, należy zauważyć, iż w myśli Schmitta zawartych jest wiele niejasnych miejsc i arbitralnych rozstrzygnięć i wartościowań, które zostawiają spore pole do jej reinterpretacji. Stąd oprócz mrocznych uwikłań, z którymi często kojarzy się dzieło Schmitta, dzięki konfrontacji go z dorobkiem Deleuze’a i Guattariego, można wyobrazić sobie inne, materialistyczne i pluralistyczne, bardziej afirmatywne oraz adekwatne dla współczesnych wyzwań wykorzystanie pracy pojęciowej niemieckiego teoretyka.

**Tomasz Wiśniewski** – doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz student filozofii w ramach Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych na tejże uczelni. Interesuje się m.in. teorią historii, filozofią polityczną oraz postsekularyzmem i posthumanizmem. Publikował m.in. w „Stanie Rzeczy”, „Kulturze i Historii” i „Przeglądzie Politycznym”.

### **Michał Pospiszyl, *Deleuzjanizm czternastego stulecia***

„Przeszłość – pisze Elizabeth Grosz w *Nick of Time* – stanowi zasób umożliwiający przezwyciężenie teraźniejszości, służący nadejściu przyszłości. Im bardziej skorzystamy z tego zasobu, tym większe będą nasze możliwości zmiany”. Używając tak rozumianego geologicznego ujęcia czasu historycznego, spróbuję pokazać, że możliwość nadejścia wieku deleuzjańskiego jest ściśle powiązana z odzyskaniem trans-historycznej ontologii immanencji (wydobywanej przez Deleuze’a z pism Spinozy, Leibniza, Dunsza Szkota, Bergsona czy Nietzschego).

Tym samym celem mojego wystąpienia będzie dokonywana z pomocą słownika Deleuzoguattariańskiego reinterpretacja XIV-wiecznego awerroizmu politycznego Dantego, Bartolus’a de Saxoferrato, a zwłaszcza Marsyliusza z Padwy. Pokażę, jak w epoce kryzysu średniowiecznej teologii politycznej awerroizm stanowił pole formułowania się immanentystycznej ontologii politycznej. Główną stawką XIV-wiecznych awerroistów było stworzenie nowej koncepcji politycznego ciała-bez-organów, będącej odpowiedzią na radykalnie elitarną wizję Kościoła jako ciała mistycznego (*corpus mysticum*), konstruowaną przez Kurię co najmniej od czasu Soboru Laterańskiego IV (1215) do bulli Bonifacego XIII *Unam Sanctam* (1302).

Pokażę, że siła argumentacji Marsyliusza polegała na połączeniu egzegezy Ewangelii z polityczną interpretacją przyrodniczych traktatów Arystotelesa. W efekcie idea pozbawionego hierarchii politycznego ciała-bez-organów miała być nie tylko zgodna z Nowym Testamentem, ale nade wszystko wynikać z opisanego w *Fizyce* i *O ruchu zwierząt* porządku natury. Innymi słowy pozbawione hierarchii ciało polityczne przewyższając teologicznie i moralnie skrajnie zhierarchizowane mistyczne ciało Kościoła, miało zapewniać także lepszy, bardziej efektywny i trwały (bo oparty na możliwie najszerszych – masowych – fundamentach) pokój społeczny.

**Michał Pospiszyl** – filozof, teoretyk kultury. Pracownik Instytut Studiów Politycznych PAN. Redaktor Praktyki Teoretycznej kierujący działem filozofii społecznej. W swoich badaniach używa przede wszystkim pojęć z filozofii Waltera Benjamina, Gilles’a Deleuze’a i Giorgio Agambena. Jest autorem monografii *Zatrzymać historię. Walter Benjamin i mniejszościowy materializm*. Poza tym publikował m.in. w „Widoku”, „Kwartalniku Filozoficznym”, „Kulturze Współczesnej”, „Praktyce Teoretycznej”, „Kronosie”, „Civitas”.

## **Sesja 4: życie biologiczne**

### **Jan Swianiewicz, *Od biopolitycznej moralności gatunkowej ku etyce populacji***

Bezprecedensowy wzrost kontroli człowieka nad procesem własnej reprodukcji, eksplozja demograficzna, zagrożenia egzystencjalne związane ze zmianami klimatycznymi, a przede wszystkim stanowiące historyczny warunek możliwości tych zjawisk biopolityczne strategie socjalizacji zachowań reprodukcyjnych, które narzuciły „maltuzjańskim parom” nowy typ moralnej odpowiedzialności wobec abstrakcyjnych całości społecznych – wszystko to oznacza konieczność etycznego przemyślenia prokreacji na poziomie życia populacji.

Swoistość nowoczesnego doświadczenia płodności została częściowo zdiagnozowana przez Foucaulta jako element "urządzenia seksualności", feminizm i *gender studies* opisywały ją w kategoriach walk o prawa reprodukcyjne, historiografia zaś w ramach dziejów instytucji rodziny i życia prywatnego. W następnym kroku zbadać należy formy świadomego praktykowania nowych władz reprodukcyjnych oraz tryby, w których stajemy się ich podmiotami, a więc współczesną moralność prokreacyjną. Formy te trzeba poddać krytyce i spytać o inne możliwości życia reprodukcyjnego. Wreszcie, szeroko rozpoznawaną koniecznością jest wynalezienie modelu życia ludzkiej populacji alternatywnego wobec jej współczesnego zaborczego i prawdopodobnie samobójczego sposobu istnienia. Jeśli rzeczywiście przyszło nam zdobyć się na odwagę, by zakwestionować to, co uchodzi za przyrodniczą oczywistość i spytać o to, czy i jak inaczej możemy mieć dzieci, to deleuzjańska „etologia” – łącząca filozofię przyrodę i etykę – wydaje się być sposobem myślenia adekwatnym do tego zadania zarówno pod względem merytorycznego zakresu oferowanych pojęć, jak i radykalizmu.

Moim celem jest próba odniesienia deleuzjańskiego rozróżnienia między moralnością a etyką, a następnie kilku wybranych pojęć, które Deleuze zaczerpnął z tradycji określanej jako „biofilozofia” do dość konkretnych moralno-politycznych dylematów, powstających w związku z tworzeniem ludzi. Aby trzymać się blisko tej problematyki, odpowiednio ją zdefiniować, a zarazem ukazać jej biopolityczne uwarunkowania, zacząć warto od krótkiej prezentacji rozwijającej się w ramach anglosaskiego utylitaryzmu od lat 70. ubiegłego wieku „etyki populacji”. Dyscyplina ta (zainicjowana przez J. Rawlsa, D. Parfita i P. Dasguptę) pomija absorbujące zazwyczaj współczesnych moralistów kwestie, tzw. „początku życia” i próbuje budować aksjomatykę pozwalającą osądzać prokreacyjne wybory w kategoriach ich kolektywnych efektów, operując hasłami takimi, jak "odpowiedzialność za przyszłe pokolenia". Paradoksy, z którymi „etyka populacji” się boryka i które prezentuje jako swój właściwy przedmiot są symptomatyczne, a ich interpretacja w kategoriach deleuzjańskich pozwala ukazać kryjącą się za nim panującą „moralność gatunkową”. Podstawowym elementem tej moralności jest interpretacja płodności jako reprodukcji Tego Samego: albo w sensie realizacji marksowskiej „istoty gatunkowej” albo w sensie nieograniczonego pomnażania abstrakcyjnego „życia wartego życia”. Równie symptomatycznym rezultatem analiz prowadzonych przez "etyków populacji" jest – prezentowana przez nich jako paradoksalna – konieczność stworzenia „etyki bezosobowej” odpowiadającej „bezosobowemu życiu” populacji ludzkich.

Przechodząc od krytyki biopolitycznej „moralności gatunkowej” i wychodząc od deleuzjańskich pojęć życia bezosobowego i nieorganicznego postaram się wskazać, które koncepcje Deleuze’a mogą być przydatne przy wynajdywaniu nowego rozumienia ludzkiej prokreacji, a co za tym idzie autentycznej „etyki populacji”. Chodzić będzie, po pierwsze, o ukazanie reprodukcji jako nierozzerwalnie powiązanej z ruchem deterytorializacji, a nie reifikującej się w odtwarzaniu organizmów i gatunków. Po drugie, o zastosowanie myślenia prawdziwie populacyjnego, czyli takiego, które zrywa z typologicznym, molarnym esencjonalizmem, dla którego prawdziwe są gatunki, a nie indywidua. Po trzecie, o przeciwstawienie się koncepcji podmiotu jako autopoietycznego sprawcy własnego stawania się. Po czwarte, o odrzucenie koncepcji osoby jako podmiotu, który poprzez akt splodzenia i odchowania potomstwa reprodukuje swą tożsamość.

**Jan Swianiewicz** – związany z Instytutem Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie w 2013 obronił doktorat. Autor książki „Możliwość makrohistorii: Braudel, Wallerstein, Deleuze” i artykułów publikowanych w *Przeglądzie Filozoficznym, Historyce, Klio, Societas/Communitas* i *Recycling*

*idei*. Specjalizuje się w filozofii historii, teorii kapitalizmu i współczesnej filozofii kontynentalnej. Obecnie prowadzi finansowany przez Narodowe Centrum Nauki projekt badawczy „Etyka populacji ludzkich w świetle teorii biopolityki”. Zaangażowany w organizację Olimpiady Filozoficznej i matury z filozofii.

### **Jakub Stańczyk, *Życie – pomiędzy tekstem a obiektem nauk biologicznych***

Czym w ponowoczesności jest życie, rozumiane jako cecha odróżniająca materię ożywioną od nieożywioną? Jaka jest rola nauki w tworzeniu i manipulacji życia jako obiektu badań? Czy w wieku deleuzjańskim te rozróżnienia mają jeszcze sens? Jeśli tak, to jakie pojęcia odgrywają najważniejszą rolę w rozumieniu czym jest życie? Głównym problemem badawczym referatu będzie ustalenie relacji pomiędzy pojęciem pisma w tekstach Derridy oraz pojęcia ciała bez organów w dziełach Deleuze’a i Guattariego na przykładzie życia biologicznego w ramach nowoczesnego naukowego episteme.

W swojej pracy „La logique du vivant“ François Jacob kreśli historię rozwoju biologii od starożytności do dzisiejszej genetyki. Wskazuje on na fakt, że stopniowo odchodząc od pojęć takich jak widoczność, struktura i organizacja, biologia stworzyła ostatecznie pojęcie życia oparte na przekazie informacji, na ekspresji specyficznego programu, który ukryty jest w kodzie genetycznym. Celem referatu jest wskazanie, że ten proces związany jest ze stopniową konceptualizacją i kolonizacją życia biologicznego przez system społeczny, w szczególności kapitalistyczny sposób produkcji oraz nowoczesną, oświeceniową episteme. Głównymi źródłami dociekań będą teksty, J. Derridy, G. Deleuze’a, F. Guattariego oraz M. Foucaulta.

Deleuze i Guattari twierdzą na ostatnich stronach *Anty-Edypa*, że to w kapitalizmie, kiedy asymptotycznie zmierza on do swoich granic, ciało bez organów staje się bardziej widoczne niż kiedykolwiek wcześniej w historii ludzkości. Podobnie Derrida zaznacza, że to w epoce Rousseau, w nowoczesności, metafizyka pisma osiąga swoje granice. Foucault twierdzi z kolei, że w XVIII wieku dochodzi od przelamania okcydentalnego episteme na domenę czystych form poznania oraz domenę czystej empirii. Punktem wyjścia referatu będzie wskazanie na zależność rzeczonyj domeny poznania od pojęcia pisma oraz dowiedzenie, że stopniowe zdefiniowanie życia jako tekstu i informacji związane jest z rozwojem logocentrycznej metafizyki. Z drugiej strony zaznaczone zostanie, w jaki sposób na płaszczyźnie materialnej historycznie utworzone zostało ciało bez organów obiektu biologii, które stanowi dziś podstawę badań biologicznych. Konkluzją tych refleksji będzie wskazanie na paradoksalną podwójną naturę życia biologicznego w ramach nowoczesnego dyskursu naukowego: z jednej strony jako informacji podlegającej interpretacji, z drugiej jako obiektu manipulacji i eksperymentu.

Przemyślenia te mają wskazać, w jaki sposób w nowoczesności życie biologiczne zostaje w pełni włączone w dyskurs, a zarazem w system społeczny, co prowadzi do możliwości takich praktyk jak manipulacji genomu, klonowanie, terapie genowe, ale również do patentowania genów, bądź tworzenia broni biologicznych.

**Jakub Stańczyk**, urodzony w 1991 roku w Warszawie, w latach 2010-2013 studiował socjologię i filozofię w ramach MISH na Uniwersytecie Warszawskim. Obronił licencjat na temat medykalizacji alkoholizmu w oparciu o teorię M. Foucaulta. W latach 2013-2017 studiował nauki społeczne na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie, w ramach których napisał pracę



magisterską na temat nomadycznej teorii terroryzmu na bazie tekstów Deleuze'a i Guattariego. Aktualnie zajmuje się filozofią nauk biologicznych.

## Sesja 5: materializm

### Ewa Majewska, *Materializm deleuzjański. Między mięsem, machiną i terytorium*

Proponowane tu krótkie studium schizoanalizy łączy zainteresowanie trzema aspektami twórczości autorów *Kapitalizmu i schizofrenii*, które nie występują zazwyczaj łącznie. Mięso i mięsność to kategoria z książki poświęconej Francisowi Baconowi, terytorium najlepiej rozrysowano w *Tysiącu Plateaux*, zaś machina stanowi jedno z najlepiej omówionych pojęć Deleuze'a i Guattariego, kojarzone zazwyczaj z oporem. Wszystkie one składają się na oryginalny projekt filozoficznego materializmu, który – inaczej, niż linie ujścia czy fluksy – faktycznie postrzegać można jako radykalny.

dr **Ewa Majewska** – filozofka feministyczna i aktywistka. Od 2003 roku wykładała na Gender Studies UW, była stypendystką ICI Berlin, IWM w Wiedniu, prowadziła badania w UC Berkeley w USA. Opublikowała książki *Feminizm jako filozofia społeczna* oraz *Sztuka jako pozór?*, jest współredaktorką tomów: *Równa szkoła*, *Zniewolony umysł II. Neoliberalizm i jego krytycy* oraz *Futuryzm miast przemysłowych* oraz autorką ponad 50 artykułów i esejów, m. in w: e-flux; Signs, Przekroju, Praktyce Teoretycznej. Adiunkt na Wydziale Artes Liberales UW i współpracowniczka ICI Berlin.

## Sesja 6: nomadyczne wspólnoty

### Dawid Kujawa, Łukasz Moll, *Porwać syryjską księżniczkę – raz jeszcze: ku nomadycznej Europie*

W naszym wystąpieniu zaproponować chcemy refleksję nad tkwiącym w geofilozofii Europy potencjałem do stawania-się-mniejszością i nomadyczną. Za punkt wyjścia obieramy zdiagnozowaną przez Deleuze'a i Guattariego normę europocentryczną, ustanawiającą większościową historię, której podmiotem jest biały, mężczyzna, dorosły, racjonalny – utożsamiany z Człowiekiem. Jak czytamy w *Tysiącu plateau*, nie istnieje – a przynajmniej nie w europocentrycznych naukach królewskich – inna historia niż historia większościowa albo historie mniejszości zaledwie przegładające się w historiach większościowych.

Osiadła, zorganizowana w zgodzie z despotycznym Znaczącym Europa ustala swoją tożsamość właśnie poprzez wyparcie rozmaitych „ludów bez historii”: wielogłowej hydry koczowników, pasterzy, piratów, wikingów, nomadów, włóczęgów, commonersów, czarownic, heretyków, guerilli, motłochu, lumpenproletariatu. Unieruchomienie uprzednich wobec Europy i podejmowanych na nowo, w innych konfiguracjach, koczowniczych przepływów umożliwia globalną uniwersalizację nomosu Ziemi: narzucenie europocentrycznej episteme, która zabezpiecza geopolityczny i dyskursywny imperializm. Europa staje się twierdzą, ilekroć uwolnione przepływy grożą zdekodowaniem jej hegemonicznych kodów, ale równocześnie – nie zapominajmy – sama wywołuje względną deterytorializację ułatwiającą przepływ kapitału, wygladzającą przestrzeń, by przyspieszyć akumulację.

Przyjmując pogląd D&G, że historię tworzą zawsze ci, którzy się jej przeciwstawiają, chcemy przyjrzeć się zarówno tym wypartym, jak i jakościowo nowym kłaczastym anomos, które – bez względu na to czy wychodzą z samej Europy, czy spoza niej – mogą uczynić Europę

nomadyczną, krytyczną wobec wszelkich hegemonicznych tożsamości, poza alternatywą europocentryzmu i antyeuropocentryzmu (Braidotti). Podążając tropem eksploatowanych przez Europę nauk koczowniczych, spróbujemy uwolnić *nomos* od terytorium, miejsca, miasta, prawa i wyzyskać jego deleuzjańskie związki z *nomas* (wędrować) i *nemo* (dystrybuować), z tym, co poza murami, poza tożsamością, co umożliwi wędrowkę i stawanie-się.

Przemyslenie Europy jako tożsamej z tym, co większościowe, wydaje nam się tym pilniejsze, że entuzjastyczny europeizm – który zbyt często i zbyt łatwo przywoływany jest w odpowiedzi na kryzysy Europy – nosi w sobie niepokojący potencjał euronacjonalizmu, a nawet odradzającego się eurofaszyzmu, z którym chce walczyć. Dotychczas Europejczyk rzadko występował pod imieniem własnym. Istnieje niebezpieczeństwo, że reterytorializacja tożsamości narodowych w europejskiej, utworzenie na bazie integracyjnych aliansów prawdziwej „europejskiej rodziny” może skutkować powołaniem do życia takich pseudokodów zaczerpniętych z prymitywnej maszyny terytorialnej i barbarzyńskiej maszyny despotycznej, które okażą się śmiercionośne, w których reaktywna obrona terytorium i więzów krwi współlistnieć będzie z ekspansjonistycznym produktywizmem. Poszukując linii ujścia dla brunatnej Europy Frontu Narodowego, Pegidy i protekcyjnej lewicy suwerenistycznej, zaprezentujemy projekt Europy dóbr wspólnych, który obronie terytorium przeciwstawia deterytorializację, filiacji – ucieczkę z tożsamości ku elastycznemu obywatelstwu, kapitałowi – to, co wspólne.

Nomadyczność naszego wystąpienia zasadzać się będzie także na trybie naszej kooperacji. Pisząc je we dwójkę, postaramy się być wieloma, a nasze nazwiska zachowamy tylko z przyzwyczajenia:

**Dawid Kujawa** – doktorant w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej im. I. Opackiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, krytyk literacki, spinozysta. Komentuje polską poezję najnowsza i rekonstruuje polityczny wymiar historycznej awangardy XX wieku. Współpracuje m.in. z „Opcjami”, „Wakatem”, „Praktyką Teoretyczną”.

**Łukasz Moll** – doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, przygotowuje rozprawę poświęconą granicom europejskiego uniwersalizmu politycznego. Interesuje się przede wszystkim filozofią polityki, marksizmem, ideą Europy i teoriami dóbr wspólnych. Stały współpracownik czasopisma naukowego „Praktyka Teoretyczna”, aktywista Partii Razem.

**Maciej Cybulski**, *Nomadyczna maszyna wojenna, Hakim Bey i free tekno*

Na początku lat 90. powstała niezwykle interesująca koncepcja, o kłaczowatej konstrukcji, której jednym z założeń była niechybna porażka każdego powszechnego wystąpienia przeciw status quo. Aby uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi i marnotrawienia rewolucyjnej energii, Hakim Bey – autor owej koncepcji – zaproponował rozpalanie powstańczych ognisk temporarycznej autonomii względem Spektaklu/Symulacji/Imperium, w coraz to nowych miejscach. Punkty te winny powstawać w sposób dynamiczny – znikając jeszcze zanim wszechogarniające Państwo będzie w stanie je rozpoznać – i ciągly; oczywiście najlepiej w miejscach swoistych białych plam, możliwie daleko od terenów na bieżąco ogarnianych spektakularną jurysdykcją. Koncepcja ta znana jest szerzej jako Tymczasowa Strefa Autonomiczna. Środowiska akademickie zupełnie niesłusznie zredukowały ją do zagadnienia pirackich utopii, aby ostatecznie wrzucić ją do kosza z filozoficznymi osobliwościami.

Niemniej interesującym jest mało znany fakt działalności kontrkulturowego ruchu free tekno, który ową koncepcję od ponad dwóch dekad – z powodzeniem, choć nie bez trudności – realizuje w praktyce. Ruch ten tworzony jest przez współczesnych nomadów z wyboru, różnych narodowości, którzy postanowili zrezygnować ze spektakularnej oferty. Wiodą oni swoje życie głównie w camperach i ciężarówkach przerobionych na samochody mieszkalne i co jakiś czas zatrzymują się w wybranych, utajnionych lokalizacjach – głównie europejskich lasach, polach i łąkach – aby powoływać do życia właśnie autonomiczne strefy, których granice wyznaczone są przez dźwięki płynące z sound systemów przewożonych wraz z resztą nomadzkiego dobytku. Ruch ten nie do końca słusznie, kojarzony z kulturą rave, już na samym początku istnienia stał się na tyle uwierającą establishment inicjatywą, że w 1994 r. brytyjski rząd opublikował ustawę celującą właśnie w aktywistów free tekno. Z czasem przyszedł czas na kolejne państwa takie jak Francja, Niemcy czy Czechy. Pomimo otwartej wojny wypowiedzianej przez rządy wielu krajów, jego działania nadal są realizowane.

Proponowane wystąpienie przybliży najważniejsze założenia koncepcji Bey'a, garściami czerpiącego nie tylko z dorobku Deleuze'a i Guattariego, ale i Deborda, Baudrillarda, Stirnera oraz wielu innych interesujących teoretyków, a także przedstawi skrótową historię i najważniejsze aspekty, które towarzyszą aktywistom związanym ze wspomnianym ruchem.

**Maciej Cybulski** – magister politologii, obecnie doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego, gdzie przygotowuje rozprawę poświęconą teorii Tymczasowej Strefy Autonomicznej Hakima Beya i współczesnych, niezbadanych przykładów jej zastosowania. Pracownik sektora kultury, muzyczny publicysta, animator wielu kontrkulturowych inicjatyw. Entuzjasta działań na rzecz innego świata, gór i bulłowatych terrierów.

### **Cezary Rudnicki, *Rzeczpospolita stających się***

W 1907 roku, na łamach pisma „Społem”, Edward Abramowski opublikował serię tekstów, w których przybliżał polskojęzycznemu czytelnikowi ideę i zasady działania funkcjonujących na zachodzie Europy kooperatyw. Ideę, którą w kolejnych latach starał się nie tylko wprowadzać w życie, ale również rozwijać, próbując wydobyć z niej maksimum potencjału. Wreszcie w roku 1912, na łamach tego samego pisma, publikuje dwa kolejne teksty, w których kreśli niezwykłą wizję mającej zastąpić państwo wspólnoty kooperatywów – nazywa ją **rzeczpospolitą kooperatywną**.

Choć w pismach Abramowskiego można znaleźć wiele propozycji rozwiązań, które pozwalają przezwyciężyć różne trudności związane z powołaniem do życia owej rzeczpospolitej, to brak tam tego najważniejszego: wskazania immanentnej zasady wiążącej kooperatywy. Ta nieprzepracowana resztką każe się uciekać Abramowskiemu do rozwiązań sprzecznych z duchem jego idei, rozwiązań w postaci zachowania resztek – i to być może tych najgorszych resztek – aparatu państwowego.

W swoim referacie chciałbym podjąć nieco ryzykowną próbę uzupełnienia tej luki poprzez odwołanie się do pism Deleuze'a i Guattariego. Będę starał się wykazać, iż kluczowe dla wydobywania pełni potencjału kooperatyw jest wyzwolenie w nich procesów **stawania się**. To właśnie temu konceptowi, konceptowi stawania się interpretowanemu etycznie, poświęcona będzie właściwa część mojego referatu. Poddam krótkiej krytyce błędne sposoby rozumienia stawania się, następnie omówię jego sposób funkcjonowania oraz związek ze sforą, by na koniec

powrócić do Abramowskiego i pokazać – a przynajmniej spróbować – że rzeczpospolita kooperatywna może zaistnieć tylko jako rzeczpospolita stających się.

**Cezary Rudnicki** – doktorant w Zakładzie Historii Filozofii Współczesnej Uniwersytetu Warszawskiego. Do jego zainteresowań badawczych należą ontologia, etyka i filozofia społeczna. Najczęściej sięga po teksty Abramowskiego, Deleuze'a (przede wszystkim te pisane wspólnie z Guattarim), Foucaulta, Heideggera i Nietzschego. Przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą etycznym koncepcjom Deleuze'a oraz Foucaulta.

## Sesja 7: materializm historyczny (1)

### Mikołaj Ratajczak, *Aksjomatyka czy dialektyka? Kapitalizm i schizofrenia a krytyka ekonomii politycznej kapitalizmu*

Związki projektu filozoficznego Deleuze'a i Guattariego z marksizmem są co najmniej skomplikowane. Z jednej strony analiza kapitalizmu jako reżimu produkcji-pragnienia posiadającego własną aksjomatykę regulacji zdekodowanych przepływów odbiega radykalnie od marksistowskiej metody krytyki ekonomii politycznej przynajmniej na sześciu poziomach, wyróżnionych przez Jean-Jacques'a Lecercle'a: odejścia od analizy sposobów produkcji na rzecz analiz semiotycznych i korporalnych układów; nadania priorytetu geografii zamiast historii i rezygnacja ze szczegółowej analizy sposobów produkcji poprzedzających kapitalizm (z wyjątkiem tzw. azjatyckiego sposobu produkcji, któremu zostaje przyznana szczególna rola i funkcja); zastąpienie centralności pracy centralnością pragnienia; zastąpienie analizy ideologii analizą układów; skupienie się na grupach (grupach mniejszościowych, grupach nomadycznych) zamiast koncentracji na proletariacie; w końcu, różnica najważniejsza, determinująca w zasadzie wszystkie pozostałe – przejście od analizy molowej do analizy molekularnej. W wyniku tych przesunięć marksistka w kontakcie z *Kapitalizmem i schizofrenią* ma wrażenie jednocześnie pewnej bliskości – rozpoznaje pewne figury myślowe, stawiane problemy i sposoby argumentacji, nieodległe od tradycji i perspektywy materializmu historycznego – a jednocześnie nieprzekraczalnego dystansu, odczuwalnego zarówno na poziomie krytyki ekonomii politycznej, analizy struktury klasowej społeczeństwa i krytyki ideologii. Z drugiej strony to w *Tysiącu plateau* Deleuze i Guattari w 13 plateau zakreślają już przekształcenia w aksjomatyce kapitalizmu, które obecnie znajdują się w centrum zainteresowania wielu nieortodoksyjnych marksistek: rosnąca prekaryzacja, feminizacja pracy, outsourcing i offshoring produkcji, ciągła obecność akumulacji pierwotnej itd. Bez *Tysiąca plateau* niemożliwe byłoby do pomyślenia postoperaistyczne analizy Imperium jako abstrakcyjnej maszyny regulującej globalne stosunki władzy, biowładzy kapitału finansowego lub wylaniania się nowych form przechwytywania sieciowej wartości dodatkowej. Tym bardziej istotna staje się próba przyjrzenia się dwóm zupełnie różnym perspektywom analizy i krytyki kapitalizmu – aksjomatyce i dialektyce. Deleuze i Guattari specjalnie starali się przeprowadzić genealogię kapitalizmu w sposób, który nie polegałby na reprodukcji klasycznego (choć niekoniecznie w sposób ścisły uznawanego przez samego Marksa) podziału na bazę i nadbudowę, unikali także wszelkich form argumentacji dialektycznej, która oparta jest przeciw na argumentacji dzielącej pierwotnie dane Jedno na Dwa (wartość rozdziela się na wartość użytkową i wymienną, reprodukcja stosunku kapitału rozdziela się produkcję i cyrkulację, wartość dodatkowa dzieli się na względną i bezwzględną itd.). Dzięki ich podejściu jesteśmy w stanie analizować kapitalizm jako maszynę łączącą ze sobą układy różnego typu, w której realnej subsumcji pracy towarzyszy synchronicznie subsumcja formalna, renta wraca w ramach zaawansowanego technologicznie kapitalizmu kognitywnego, a pragnienie użytkowników sieci jest kodowane i przechwytywane

przez aparaty przechwyty. Wydaje mi się jednak, że rezygnacja z dialektyki osłabia perspektywę Deleuze i Guattariego przynajmniej w jednym – jeśli nie więcej – aspekcie: nie są bowiem w stanie przeprowadzić krytyki kapitalistycznego *pożoru* i kapitalistycznej *mistyfikacji*, w efekcie których proces produkcji społecznej (społecznego pragnienia?) prezentowany jest jako stosunek między nośnikami ilościowo i jakościowo określonej wartości będącymi wytworami jedynej prawdziwie produkcyjnej siły: kapitału. W moim wystąpieniu chciałbym zatem przyjrzeć się zasadniczej różnicy między krytyką ekonomii politycznej wychodzącej od jego aksjomatyki oraz tej, która wciąż skupia się na dialektyce pozorów będącej efektem kapitalistycznego sposobu produkcji.

**Mikołaj Ratajczak** – filozof i tłumacz, adiunkt w Zespole Filozofii Kultury IFiS PAN, redaktor czasopisma naukowego „Praktyka Teoretyczna”, w latach 2012–2015 wydawca filozofii i nauk społecznych w Wydawnictwie Naukowym PWN. Autor publikacji naukowych na temat współczesnej filozofii politycznej, krytyki ekonomii politycznej i filozofii języka. Publikował również w m.in. „Dzienniku Opinii”, „Miesięczniku Znak”, „Przeglądzie Politycznym”, „Bez dogmatu”, „Dzienniku Gazeta Prawna” i „Kulturze liberalnej”. Na język polski przełożył m.in. „Kapitał 1.1. Rezultaty bezpośredniego procesu produkcji” Karola Marksa (WN PWN 2013) oraz „Rzecz-pospolitą” Michaela Hardta i Antonio Negriego (w zespole „Praktyki Teoretycznej”, halart 2012). Współredaktor dwóch książek poświęconych filozofii Giorgio Agambena. Pracuje obecnie nad książką poświęconą współczesnej włoskiej filozofii politycznej.

### **Eliasz Robakiewicz, *Rynek nigdy nie był wolny: aparaty pochwylenia kapitału monopolistycznego***

W swojej głośnej i wpływowej książce „Kapitał monopolistyczny” (1966) amerykańscy ekonomiści Paul Sweezy i Paul A. Baran stwierdzają, że w nowej fazie kapitalizmu centralnym mechanizmem utrzymywania dominacji klasowej, a zatem i podtrzymywania porządku kapitalistycznego są mechanizmy przechwytywania i zużywania nadwyżek. W przeciwieństwie do ortodoksyjnych marksistów Baran i Sweezy uznali, że problemem jest przede wszystkim nie „spadająca stopa zysków”, a gromadzona w wielkich koncernach niemożliwa do zainwestowania z zyskiem nadwyżka. To nie sprzeczność w obrębie samego kapitału sprawiająca, że choć zyski w kapitalizmie rosną to tempo wzrostu (stopa zysku) maleje prowadząc do kryzysów, a mechanizmy, które za Deleuzem i Guattarim można nazwać „aparatami pochwylenia” ustanawiają stawki walk politycznych w drugiej połowie XX wieku. W tym sensie kapitał staje się reakcyjną siłą która ujarzma i zatrzymuje w swoich aparatach postęp społecznych sił wytwórczych. Baran i Sweezy wyróżnili wśród głównym mechanizmów „absorbacji nadwyżek”: a) państwo opiekuńcze – państwo socjalne jednak niedemokratyczne a podporządkowane imperialnej geopolityce i rozbudowie sektora zbrojeniowego b) militarizm i imperializm – zimnowojenna walka z komunizmem jako pretekst do podboju imperialnego c) koszty sprzedaży – drastyczny wzrost kosztów sprzedaży wywołany monopolistycznymi mechanizmami kształtowania się cen przede wszystkim reklamy i pobudzania popytu.

W eseju „Utopia regulaminów” amerykański antropolog David Graeber rozważając problem paradoksu neoliberalnej ideologii antypaństwowości i wolnego rynku stwierdza, że urynkowanie prowadzi do wzrostu tandemu: coraz większej ilości biurokracji korporacyjno-państwowej (działającej „ręka w rękę”, wielokrotnie przekraczającej ilościowo biurokrację gospodarek centralnie sterowanych czy państwa dobrobytu) oraz stale rosnącej militarystyki (wzrostu wydatków na armię oraz militarystyki samego życia społecznego). Według Graebera gorzką

prawdę systemu neoliberalnego stanowi twierdzenie, że „wolny rynek”/”kapitalizm kognitywny” etc. buduje zakulisowo największa biurokracja w dziejach ludzkości, której działania są bezpośrednio sankcjonowane silnym aparatem przymusu (potężną armią oraz zmilitaryzowaną policją).

Tak jak u Barana i Sweezy’ego tak i u Graebera kluczem do zrozumienia czemu nowoczesność nie jest płynna jest śledzenie mechanizmów absorpcji nadwyżek. Przedstawienie problematyki mechanizmów absorpcji nadwyżek ma na celu naświetlenie i zrozumienie kontrowersyjnej kwestii politycznego wydzwiku teorii Deleuze’a. Z jednej strony „zwiększania mocy nieprzeliczanego zbioru” wielości jako strategia polityczna zdaje się dziś spacyfikowana przez liberalne elity metodą ujarzmiania przez włączenie tych grup nie w walkę klasową, a walkę o uznanie (warunki podporządkowania klasie dominującej). Z drugiej jak twierdzi Deleuze i Guattari walka na poziomie aksjomatyki ma rozstrzygające znaczenie tak np. z pozoru dość umiarkowane żądanie zniesienia płciowego podziału pracy tzw. „równouprawnienia” jest, o ile nie zadowolimy się bardzo umiarkowanym i mało wnoszącym rozwiązaniem, absolutnie nie do pogodzenia z aksjomatyką kapitalizmu (w tym sensie kapitalizm jest także patriachatem, ale zupełnie innym niż patriachaty feudalny). W tym sensie nierozstrzygalność zupełnie tych podstawowych i stanowiących z punktu widzenia aksjomatyki kapitału zbiór heterogenicznych problemów jest podstawą dla „rewolucyjnych połączeń przeciwko aksjomatycznym sprzężeniom”. Jednocześnie chcę wskazać trzy rejony w miejscu których, a nie na zewnątrz w przestrzeni eskapistycznego i romantycznego myślenia anarchistycznego, takie połączenia muszą się pojawić: a) przemysł kulturowy, marketing i zarządzanie b) światowy rynek finansowy i kontrola pieniądza c) kompleks militarno-zbrojeniowy (w tym kompleks szpiegowski-informacyjny).

**Eliasz Robakiewicz** – doktorant w Instytucie Filozofii UW, redaktor portalu „Machina Myśli”, redaktor czasopisma naukowego „Praktyka teoretyczna”. W swoich badaniach łączy tradycję materializmu europejskiego oraz filozofii krytycznej, teorii postkolonialnej, włoskiego marksizmu autonomistycznego (postoperaizm) oraz trockistowskiej historiografii badając warunki podporządkowania (subsumcja) kapitałowi w wczesnych etapach rozwoju kapitalizmu w Europie (głównie w samej Anglii). W swojej pracy doktorskiej zamierzam zająć się wychodząc od postoperaistycznych rozważań dotyczących autonomii klasy pracującej w epoce kapitalistycznego planowania przejść do rozważań dotyczących instytucji władzy klasy pracującej (wychodzącej poza konserwatywną dychotomiczną strukturę władzy: władza klasy dominującej – opór grup podporządkowanych).

## **Sesja 8: materializm historyczny (2)**

### **Kamila Kwapińska, *Ekonomia libidynalna a prekaria***

Kierunki ciągłego stawania się dywidualności są we współczesnym świecie dyktowane Deluzjańską przepowiednią zawartą w „Post Scriptum do społeczeństw kontrolowanych”. Podmiotowości pozbawione są tożsamości, w szczególności kolektywnej. Ciągłe stawanie się jest modulowane przez niekończącą się pracę niematerialną. W efekcie prekaryjne podmiotowości są immanentnie niejednolite a ich niejednolitość charakteryzuje się niską intensywnością. Ta kondycja prekaryjnej jednostki w kontekście neoliberalnego kapitalizmu i ekonomii zorientowanej technologicznie sterowana jest pragnieniem konsumpcji to jest konsumpcją pragnienia, a raczej zaspokojenia pragnień czyli produkcji produkcji, czyli uzależnienia.

Innymi słowy: prekariusz jako człowiek-maszyna pracuje w systemach uproszczonych, uproszczone stuktury stawania się nie dostarczają czasu wystarczającego do deterytorializacji, tzn. brakuje czasu na kumulację zmęczenia. Dlatego, że czas wolny jest czasem produkcji, uwaga rozprasza się pomiędzy produkcją pragnień a pragnieniem produkcji. To rozproszenie uwagi prekariusza przekłada się na trudności w wyartykułowaniu problematyki o charakterze wspólnotościowym. Prekariusz ma trudności w zazębieniu się z jemu podobnymi maszynami. Do deterytorializacji potrzebny jest nowy, w tym przypadku wspólny sens. Czy jest to możliwe w totalitarnym charakterze neoliberalnego kapitalizmu – złodzieja czasu? Czy prekariat ma szansę stworzyć assamblage w takich warunkach?

Interpretację prekariatu w oparciu o pacę niematerialną podobnie do Maurizio Lazzarato interpretuje jego przyjaciel: Bernard Stiegler. Zachacząc o bioekonomiczną metodologię rumuńskiego ekonomy Nicolasa Georgescu-Roegeny, który w latach 70-tych przedstawił swój manifest, Stiegler interpretuje ekonomie libidynalną w kontekście technologii jako organów egzosomatycznych a organizację społeczną i ekonomię jako maszynę ewolucyjną. W przedstawionej przez Stieglera interpretacji myśli Deleuze'a ekonomia jest swojego rodzaju egzosomatycznym organem, który wpływa na to w jaki sposób myśl pokonuje czas tym samym dyktując kształt organizacji społecznej. W tym przypadku chodzi nie tylko o technologię jako złodzieja czasu ale też o technologię, która uniemożliwia wpływ jednostki na kreatywne ulepszanie procesów produkcji. Dlatego też swoiste wyalienowanie prekariatu zachodzi już na etapie ewolucji jest pewnego rodzaju podwójnym uzależnieniem, nie tylko w sensie produkcji pragnień i zaspokojania popędu inwestującego w fetyszyzm towarowy ale też uzależnieniem istnienia od współczesnej technologii. Stawanie się prekariusza w systemach uproszczonych (dodatkowo o nieskiej intensywności i wysokiej częstotliwości) jest więc organem maszyny ewolucji, która potoczyła się w kierunku transhumanizmu. Takie monistyczne podejście do problematyki prekariatu nie tylko diagnozuje neoliberalny kapitalizm jako chorobę uzależnienia ale i ukazuje siły mentalne prekariatu jako wyczerpalny zasób – kapitał ludzki. Mechanizmy stawania się prekariatu są mocnym przykładem niedialektycznych transformacji dodatkowo anulujących jakościową różnicę pomiędzy tym co materialne i niematerialne.

**Kamila Kwapińska** – pracuje na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku jako specjalistka ds. współpracy międzynarodowej. W 2016 r. z wyróżnieniem ukończyła międzynarodowy program podwójny dyplom na konsorcjum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz University of Kent z zakresu nauk politycznych (kierunek European and Gobar Governance) uzyskując tytuł magistra oraz Master of Arts. Stypendystka Centre for Critical Thought at the University of Kent na wyjazd na Szkołę Letnią z Bernardem Stieglere. Absolwentka studiów licencjackich na kierunku filozofia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Obecnie udziela się również w projekcie Akademia Przyszłości.

### **Filip Brzeźniak, *Deleuze czyta Gramsciego, Gramsci czyta Deleuza – marksizm deleuzo-guattariański i polityka mas***

W słynnym wywiadzie z Antonio Negrim, Gilles Deleuze określił siebie oraz Felixa Guattariego mianem marksistów. Pytanie o to, jaki jest Marks i marksizm Deleuza było przedmiotem wielu dotychczasowych analiz. Głównie ze względu na dziedzictwo i negację francuskiego strukturalizmu (przejawianego w postaci Althussera) dokonanej przez schizoanalityczne duo. Jean-Jacques Lecercle pośród wielu teoretycznych różnic między klasycznym, dialektycznym marksizmem, a poststrukturalizmem Deleuza i Guattariego wymienił przeniesienie perspektywy z

proletariatu jako klasy robotniczej na schizoanalityczne, nomadyczne, mniejszościowe grupy. Chciałbym podważyć tę tezę poprzez ukazanie podziemnej linii istniejącej w projekcie „Kapitalizmu i Schizofrenii”, która bardzo rzadko była dotychczas eksplorowana. To tendencja idąca od włoskiego marksisty Antonio Gramsciego. W pierwszym momencie ten teoretyk wydaje się nieprzystający do deleuzo-guattariańskiego porządku analitycznego. Z jednej strony mamy dosyć wolnościową, zdecentralizowaną, płynną rewolucję, a z drugiej twardą, leninistyczną „dyktaturę proletariatu”. Jeżeli istniały jakieś spory dotyczące systemu gramsciańskiego w dyskursie poststrukturalistycznym, to zazwyczaj dotyczyły kwestii metodologicznego zastosowania kategorii „hegemonii”. Po głębszym jednak zastanowieniu, podążając filozoficznymi tropami w sferę polityki i marksizmu odkrywamy istnienie zaskakująco zbieżnych terminologii w dziełach ontologiczno-politycznych przywoływanych myślicieli, jak i fakt, że przepływy Gramsciego i Deleuza spotykają się zarówno w postoperaizmie (Hardt i Negri) i postmarksizmie (Laclau i Mouffe), pomimo fundamentalnych rozbieżności obydwu kierunków. Na tych podstawach zamierzam przedstawić w jaki sposób aktywowanie czynników gramsciańskich w maszynie abstrakcyjno-politycznej może być użyteczne dla rozumienia poruszanych kwestii oraz połączenia nowych treści w nowych maszynach wojennych. Całość poszukiwań ogniskować się będzie wobec mas (np. ludowej, mieszczańskiej) – wykraczających poza typową Marksowską monumentalną klasyfikację-segmentację ruchów-przepływów, które mogą być mniejszościowe i prowadzą specyficzną masową politykę. Inną, wynikającą z tego rzeczą jest strategia masowa, która u Gramsciego potrafi przyjmować swój mniejszościowy i większościowy wymiar (np. mały i duży makiawelizm, polityka ludu i polityka partii). Przejście za typowo-marksistowską linią ujścia Gramsciego w kierunku Deleuza trzymając się podmiotowości pozwoli na odpowiedzenie na pierwotne pytanie – co charakteryzuje polityczny marksizm „Kapitalizmu i Schizofrenii”.

**Filip Brzeźniak** – student drugiego roku socjologii i filozofii w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przewodniczący Sekcji Krytyki Marksistowskiej KNSF UJ oraz Sekcji Socjologii Krytycznej KNSS UJ, krakowski działacz społeczny, uczestnik seminariów Praktyki Teoretycznej z II tomu Kapitału. Organizator i prowadzący wielu wydarzeń naukowych i kulturalnych, m. in. spotkanie wokół książki J. Drozdy "Opór kulturowy: między teorią a praktykami społecznymi", seminarium o "Pracy nie/produkcyjnej" z dr Mikołajem Ratajczakiem, debata o "Społeczeństwie bez mięsa" J. Urbańskiego. Wśród zainteresowań naukowych znajduje się myśl marksistowska, anarchistyczna, poststrukturalistyczna, psychoanaliza, włoska filozofia polityczna, współczesna ontologia kontynentalna, współczesne teorie socjologiczne stratyfikacji i polityki.



**4 czerwca (niedziela)**

## **Sesja 9: czytanie Deleuze'a, czytanie Deleuzem**

**Tomasz Wójcik, *(Nie)odczytane znaki (Marcel Proust, Gilles Deleuze, Jarosław Iwaszkiewicz)***

Referat ma stanowić propozycję innego odczytania opowiadania *Panny z Wilka*. Inspiracją do jego lektury jest książka Gilles'a Deleuze'a *Proust i znaki*. W jej świetle kanoniczne opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza pozwala odczytać się jako tekst nie o czasie, przemijaniu i pamięci, lecz o rozszyfrowywaniu znaków (miłości) i poszukiwaniu (istoty) prawdy, nie o przeszłości, lecz o przyszłości.

Dr hab. prof. UW **Tomasz Wójcik**, urodzony w roku 1960 w Warszawie, absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Narcyzy Żmichowskiej i Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik Zakładu Literatury XX i XXI wieku Instytutu Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego (od 1984 – od 2009 profesor), stypendysta rządu francuskiego w Paryżu (1991), wykładowca na Uniwersytecie Stendhala-Grenoble 3 (1993-1996) i w Akademii Humanistycznej w Pułtusku (1996-2009), Zastępca Dyrektora Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego (od 2012), członek Komitetu Redakcyjnego rocznika „Essais sur le discours de l'Europe eclatee“ (1999-2004), członek redakcji (od 2007) i redaktor naczelny (od 2010) kwartalnika „Przegląd Humanistyczny“, autor ponad 200 publikacji poświęconych literaturze polskiej i europejskiej XX wieku (w tym 8 książek), popularyzator wiedzy o literaturze (uczestnik prawie 150 audycji literackich Polskiego Radia).

**Karol Samsel, *Zanim nadejdzie anty-Edyp. Kapitalizm i schizofrenia w „Nostromo” Josepha Conrada***

Celem referatu jest taka reinterpretacja największego i najbardziej monumentalnego w założeniach dzieła Josepha Conrada, *Nostromo*, ażeby uaktywniając nowe, deleuzjańskie ścieżki lektury utworu, otworzyć i zintegrować kolejną perspektywę czytania imponującego tekstu-fresku, którego uniwersum od podstaw stworzył Joseph Conrad. Czas zdarzeń rozgrywających się w Costaguanie to siedemdziesiąt lat stworzonych przez pisarza ze strzępków XIX-wiecznych historii Kolumbii, Wenezueli, Paragwaju, Panamy oraz Meksyku. W szczególności przygląda się Conrad prowincji Sulaco, i to już od lat 30. XIX wieku, tj. od końca „nocy boliwarowskiej” – krwawego okresu dyktatury na tych terenach. W efekcie sięga w opisywanej przez siebie historii początku wieku XX oraz wydarzeń związanych ze secesją Panamy z 1903 roku.

W aspekcie zestawiania Conradowskich metod pisania *Nostromo* ze swoistymi sposobami filozofowania Deleuze'a istotne jest przede wszystkim przeprowadzenie rzetelnej schizoanalizy państwa stworzonego przez pisarza od samego dna – zarówno jego teraźniejszości, jak i historii. Czy Costaguana jest w aspekcie teraźniejszości „schizoanalitycznym” laboratorium wytwarzania państwa pojętego jako zespół pragnień? Czy jej wykreowana XIX-wieczna historia jest historią państwa pragnień, przeszłością tak pojętego kraju w próbówce? Czy dostrzeżenie wreszcie w Costaguanie właśnie państwa pragnień, nie zaś – państwa interesów pozwala zrewindykować obraz całej powieści Conrada, która zaczyna w ten sposób opowiadać o narodzinach kapitalizmu na ziemiach południowoamerykańskich w sposób *de facto* deleuzjański, a tym samym obrazuje brutalny i odtożsamiony, „wulkaniczny poród kapitalizmu” w tyglu rewolucji?

Problem tzw. deterytorializacji Costaguany, tj. uczynienia z niej nieistniejącej republiki-amalgamatu czy też republiki-kondensatu wydaje się sprzyjać temu sposobowi myślenia. To strategia powieściopisarska Conrada wyprzedzająca swój czas i realizująca *avant la lettre* strategię filozoficzne Deleuze'a. Pre-kartograficzny warsztat pisarski Conrada nie ujawnia się bowiem w sposób równie intensywny nigdzie indziej, co w *Nostramo*. Czy zatem zbiór procedur fikcyjno-fabulacyjnych, które Andrzej Braun w kontekście powieści zbiorczo nazwał Conradowską „kreacją Costaguany”, nie jest w istocie zbiorem zabiegów kryptonimujących czy pseudonimujących w jakiś sposób zabiegi – w rozumieniu deleuzjańskim – kartograficzne?

**Karol Samsel** – doktor, historyk literatury, filozof i poeta. Adiunkt w Instytucie Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Autor monografii *Norwid – Conrad. Epika w perspektywie modernizmu*.

### **Jędrzej Brzeziński, *G. Deleuze i dwie teorie bezludnej wyspy***

Bezludna wyspa to centralny motyw co najmniej dwóch tekstów Gilles'a Deleuze'a (wyspa bezludna, ale także zaludniana – skoro pojawia się na niej Robinson i Piętaszek). W pierwszym z tekstów, *Causes et raisons des îles désertes*, kwestionuje Deleuze mityczną źródłowość wysp i samowystarczalność Robinsona. W późniejszym tekście, *Michel Tournier i świat bez bliźniego*, temat robinsonady przeniesiony zostaje na plan transcendentálny. Samotność rozbitka, zdaniem Deleuze'a, rozpoczyna nieodwracalny proces dysocjacji podmiotowej struktury umożliwiającej prezentację drugiego człowieka (bliźniego, fr. *autrui*). Zniknięcie tej struktury sprawia, jak stwierdza Deleuze, że kiedy pojawi się Piętaszek już nie jako bliźni będzie postrzegany. Jednak w powieści Tourniera to Piętaszek jest głównym bohaterem, a jego zjawienie się doprowadza do całkowitej przemiany nie tylko wyspy, ale także Robinsona. Fakt ten każe nam wątpić w słuszność diagnozy Deleuze'a, w której, o dziwo, czarnoskóry chłopiec nie odgrywa niemal żadnej roli. Postawię tu hipotezę, że to rezyduum strukturalistycznego transcendentalizmu ma decydujący wpływ na tę interpretację. Co gorsza, nie daje się ona konsekwentnie wpisać w jednoznaczny, płaski plan immanencji. Bo skoro to aprioryczna struktura bliźniego warunkuje istnienie światów możliwych, to czy znaczy to, że nie istnieją one w samej naturze? I jak pogodzić stwierdzenie, że twarz bliźniego to ekspresja możliwości świata, z tym, że nazywa ją Deleuze również „wampirem” („którego nietoperzami są listy”)? Transcendentálny empiryzm autora okazuje się w świetle tych pytań projektem niejednorodnym. Tymczasem bliższa lektura powieści Tourniera i materialistyczne rozwinięcie wątków z *Causes et raisons...* pozwala odzyskać potencjały i możliwości, rzekomo utracone wraz z „aprioryczną strukturą bliźniego”. Piętaszek, ze swoją odmową pracy i „dewastującym śmiechem” oraz stający-się-mniejszościowym Robinson, który dzięki nadejściu chłopca odkrywa kosmiczne połączenia żywiołów to moim zdaniem scenariusz dużo ciekawszej, choć wciąż Deleuzjańskiej, robinsonady.

**Jędrzej K. Brzeziński** – urodzony w 1989 roku w Białymstoku. Absolwent wydziału filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, autor pracy magisterskiej poświęconej estetyce literatury w ujęciu Jacques'a Rancière'a. Współpracownik pisma „Praktyka Teoretyczna”. Tłumacz z francuskiego, angielskiego i niemieckiego, autor tłumaczenia książki Gilles'a Deleuze'a „Spinoza. Filozofia praktyczna” (PWN, 2014). W roku akademickim 2015-2016 student filozofii na Université Paris 1 Panthéon-Sorbonne w ramach wymiany studenckiej Erasmus. Główne zainteresowania badawcze: francuska filozofia współczesna, filozofia Spinozy i Giordana Bruna, literatura. Zainteresowania pozostałe: muzyka i kolarstwo.

## Sesja 10: maszyny piszące

### **Kajetan Maria Jaksender, *Maszyny piszące Deleuze'a i Guattari'ego. Maszyna pisząca Deleuze'o-Guattari***

Referat będzie dotyczył kwestii „maszyn piszących”, w dwojakim sensie: na poziomie analizy i przybliżenia pojęcia „maszyn piszących” i „maszyn pragnących”, mowa będzie z grubsza o tych pisarzach, o których powstały odrębne dzieła dwójki filozofów, tj. o Prouście, Kafce, Nietzsche, Foucaultcie, *etc.* W drugiej części eseju, spróbuję dokonać wejścia w głąb myślenia „maszynowego”, pójść krok dalej i wykazać, jak Deleuze i Guattari, będący krytykami i filozofami tekstów, sami stawali się ciekawą maszyną piszącą, oraz w jaki sposób dokonywali w geście przemieszczenia (Hegel) pewnych pojęć, które następnie w ruchu re-terytorializacji i de-terytorializacji uznawali/wytwarzali za swoje własne.

W tej pracy przyjrę się przede wszystkim pewnym mechanizmom, które stanowią „architektonikę form” (za Foucault) u wspomnianych pisarzy, form, które zmieniały perspektywę widzenia, percepcji rzeczywistości, bowiem dokonywały totalnej przemiany na poziomie nie tylko treści, ideologii czy samej historii, ale rewolucjonizowały postrzeganie rzeczywistości na poziomie samej reprezentacji. Były to rewolucje na takim poziomie, że dokonywały przemianowania wszelkich pojęć i „sposobów widzenia”. Tutaj Kafka i Proust będą dobrym przykładem do przybliżenia tej złożonej kwestii, z jednej bowiem strony mamy język dokonujący re-terytorializacji na poziomie politycznym (duchowym), z drugiej na poziomie ciała (materialistycznym).

To właśnie dzięki lekturze takich literatur i takim „mocnym” pisarzom francuscy filozofowie nauczyli się stosować podobne działania maszynowe na poziomie tekstów filozoficznych, czyli takich które nie tyle wytwarzają bohaterów, będących fikcyjnym (fabularnym) rozpisaniem pewnych idei i pojęć na poziomie egzystencji, co stanowi zadanie literatury, ale wytwarzają nowe pojęcia, co jest zasadą specyficznego gatunku literackiego, jakim jest filozofia.

**Kajetan Maria Jaksender** – filozof i literaturoznawca, doktorat napisał po opieką Julii Kristevej, wykładał na uczelni Paris VII Denis Diderot, Université Dauphine oraz Uniwersytecie Jagiellońskim. Tłumacz z języka francuskiego. Założyciel Wydawnictwa Eperons-Ostrogi.

### **Mateusz Falkowski, *Uwagi o sutenerze słyszającym wrzask***

Myśl Deleuze'a rodziła się w konfrontacji m.in. z literaturą – można by wręcz powiedzieć, że do pewnego stopnia jakiegoś rodzaju literatura i filozofia Deleuze'a rodziły się z podobnych intuicji i rozpoznań, że u ich podłoża, w ich tle czy w polu ich funkcjonowania tkwiła podobna dyspozycja.

Zdaniem Badiou dyspozycję tę określiła i nazaczyła specyfika „wieku poetów”, tzn. właściwa dlań specyfika relacji między filozofią, literaturą i prawdą. Czas jakoby zmienić te stosunki.

Problem, jaki pragnę rozważyć, dotyczy miejsca, z jakiego rzekomo mówi Badiou – a z którego widać (a) „wiek poetów”, (b) jego kres i konsekwencje wynikające z tego faktu dla ewentualnych związków filozofii i literatury.

**Mateusz Falkowski** – filozof, autor książek *Kryteria sprzedanej manifestacji* (wspólnie z Markiem Sobczykkiem, Warszawa 2013), *O maszynach. T. 1. Wiek XVII a filozofia techniki* (Warszawa 2014), *Twórca i perspektywy* (Warszawa 2014), współtwórca kina grawitacyjnego, prowadzi wykłady i zajęcia na UW, UJ i w poznańskiej School of Form, prezes Zarządu Fundacji na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi.

## **Sesja 11: wokół znaków: kartografia sztuki**

### **Anna Celska, *Literaturoznawstwo jako kartografia***

Niczym nowym byłoby powiedzieć, że literatura stanowiła dla Gillesa Deleuze'a stały punkt odniesienia. Odwoływał się do niej nie tylko na gruncie teoretycznym, chociażby pisząc monografie poświęcone poszczególnym autorom, ale przede wszystkim praktycznym. W takim sensie, że takie jego dzieła jak „Tysiąc Plateau”, czy „Różnica i powtórzenie” usiane są tytułami dzieł korespondujących z tezami, które stawiał w tych pracach. Są to mozaiki tytułów.

Celem niniejszego artykułu jest po pierwsze - wykazanie, iż nie tylko uwagi *explicite* dotyczące teorii dzieła literackiego (jak choćby rozdział z „Tysiąca Plateau” dotyczący noweli), ale także, a może nawet przede wszystkim, tezy metafizyczne Deleuze'a, mogą znaleźć zastosowanie w laboratorium literaturoznawcy. I po drugie – udowodnienie, że użycie tychże stanowi potrzebny oddech dla literaturoznawstwa zaciskanego w coraz ciaśniejszym kaftanie kategorii psychoanalitycznych, czy marksistowskich. Innymi słowy – rozbicie zastanego obrazu myśli i przeformułowanie go do postaci mapy.

Do realizacji założonego celu zdecydowałam się wybrać trzy pojęcia z warsztatu Deleuze'a, które uznałam z jednej strony za najbardziej podstawowe, a z drugiej za posiadające najszerszą możliwość aplikacji. Są to Ciało bez Organów, stawanie-się i struktura (klącze). Skonfrontowałam je z zastanym szeregiem kategorii interpretacyjnych przede wszystkim szkoły psychoanalitycznej. Zawęziłam przy tym analizy do dwóch, jak mi się zdaje szczególnych i podstawowych - czyli podmiotu i fabuły.

Za materiał do badań posłużyły mi dzieła takie jak „Mistrz i Małgorzata” Michaiła Bułhakowa, „Gra w klasy” Julio Cortazara, teksty Italo Calvino („Kiedy zimową nocą podróżny” oraz „Niewidzialne miasta”) i Gombrowicza (głównie „Kosmos”) oraz „Błady Ogień” Vladimira Nabokova. Zdecydowałam się na tak rozległą gamę teksów, by ukazać jak najszerszą perspektywę z jednej strony możliwości aplikacji deleuzjańskich pojęć, a z drugiej strony napięcie jakie powoduje ich zestawienie z kategoriami innych, wspomnianych szkół interpretacji.

Dopiero rozbicie obrazu myśli (o literaturze) pozwoliło mi pomyśleć literaturoznawstwo jako kartografię, co też było celem tegoż artykułu.

**Anna Celska.** Urodzona w marcu 1997 w Warszawie. Tam kończyła liceum (LXXXI LO. im. Aleksandra Fredry) i w 2015 roku uzyskała tytuł laureatki Olimpiady Filozoficznej. W 2016 rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warszawskim. Studentka pierwszego roku Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych (MISH), w ramach których realizuje minimum programowe na filozofii, a także uczęszcza na zajęcia Wydziału Artes Liberales. Interesuje się literaturą współczesną i teatrem.

**Martyna Pańczak, „Stworzyć coś nowego”. Lektura jako kreatywność?**

Jak działa literatura? To podstawowe pytanie wyznaczające kierunek zainteresowania Gilles'a Deleuze'a pisarstwem Prousta, Carrolla, Kafki, Melville'a oraz wielu innych przed nimi i po nich, stanowi dogodny punkt wyjścia do przemyślenia konsekwencji, jakie niesie za sobą Deleuzjańskie ujęcie literatury. Będąc, jak wielokrotnie podkreślają autorzy *Tysiąca Plateau*, wielością, maszynowym układem, literatura istnieje i określa się jedynie przez swoje zewnątrz; przez sposób, w jaki wchodzi w relacje z innymi układami, albo przez to, jakie efekty wytwarza.

W *Co to jest filozofia?* Deleuze i Guattari opisują sztukę (w tym literaturę) jako jedną z trzech form myślenia. Jej operatorami są afekty i percepty, mające zdolność oddzielania sztuki zarówno od chaosu, jak i od mniemania, którego postacią bywa frazes, domeną zaś zdrowy rozsądek. W literaturze owe afekty oraz percepty zajmują miejsce języka, co sprawia, że dzieło sztuki przestaje mieć, zdaniem autora *Różnicy i powtórzeń*, jakikolwiek związek z komunikacją. Co zatem zostaje? Wydarzenie, spotkanie, które poprzez konfrontację z intensywnością pozwala doświadczyć tego, co pozazmysłowe i przedświadome oraz co zmusza do zaangażowania, pobudzając w doświadczającym ciele przeżycia i... myśli.

Jeśli więc, jak pisał już Deleuze w książce o Prouście, wszelka mowa, a szczególnie operująca afektami literatura, „zmusza do myślenia”, lektura byłaby jedną z praktyk, które tak jak pisanie sytuują się po stronie tego, co nieodłączne od stawania się; które posiadają zdolność przekształcania, rozregulowywania układów, ich deterytorializacji. Innymi słowy, które zdolne są aktualizować to, co wirtualne, tworząc Nowe. Z podobnych możliwości korzystał przecież sam Deleuze, przywołując w swych tekstach licznych pisarzy i ich utwory literackie.

Przyglądając się zatem tym miejscom w myśli Deleuze'a, w których rozważa on, często wspólnie z Guattarim, funkcjonowanie układów literackich, działanie afektów oraz warunki efektów, jakie są przez nie wytwarzane, chciałabym zatem zastanowić się, w jakim stopniu wydarzenie otwierające na doświadczenie intensywności stawania się, owych bezcielesnych przekształceń, będących udziałem piszącego/piszącej, wpływa na możliwości czytania literatury? Podążając za argumentacją samego Deleuze'a, a także odwołując się między innymi do spostrzeżeń Briana Massumiego, postaram się pokazać, że lektura oraz nieodłączna od niej interpretacja (nie mająca jednak nic wspólnego z doszukiwaniem się bądź nadawaniem znaczenia) także może być momentem kretywności, twórczej ucieczki od mniemania i działania wymuszającego przemianę w obrębie zastanych układów oraz sposobów istnienia.

**Martyna Pańczak**, mgr, doktorantka w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Interesuje się literaturą nowoczesną (nie tylko polską) oraz problemami teorii i praktyki interpretacji, zwłaszcza inspirowanymi myślą etycznie i politycznie zaangażowaną. Bliskie jej badawczym zainteresowaniom są również nowe, kulturowe ujęcia komparatystyki, a także relacje literatury i filozofii. Przygotowuje pracę doktorską poświęconą twórczości Witolda Gombrowicza oraz ponadnarodowych, ponadhistorycznych kontekstów jej lektury. W 2016 roku otrzymała nagrodę I stopnia w Konkursie im. Jana Józefa Lipskiego za pracę magisterską pod tytułem *Przestrzeń (nie)porozumienia. O dziennikach André Gide'a i Witolda Gombrowicza*.

## Sesja 12: ontologia

**Ewa Szumilewicz, *Czas Lacana a Deleuze'a. Różnica strukturalna?***

Autorka zinterpretuje ujęcie czasu jakie widnieje w intuicjach Deleuze'a i Lacana. Owe dwie perspektywy zostaną następnie odniesione do koncepcji czasu w fizyce współczesnej (Ogólna Teoria Względności i mechanika kwantowa).

Prezentacji jest próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie jak owe dwie perspektywy (Deleuze i Lacan) mogą być wzajemnie do siebie odniesione. Metafora fizyki współczesnej służyć będzie naświetleniu różnicy, która – zdaniem autorki – nie jest diametralnie różną strukturą a raczej różnicą płaszczyzn, w obrębie których mechanizm, czy też struktura są podobne. Kierunek w jakim zmierzać będzie prezentacja to raczej odejście od kategorii różnicy pomiędzy ujęciem czasu Deleuze'a a Lacana ku pokazaniu, iż mechanizmy, w których osadzone są obie intuicje, są zbliżone. Oba ujęcia mogą być wręcz komplementarne, gdyż w obu funkcjonuje podobnych mechanizm, którego scenerią raz jest płaszczyzna ontologiczna (Deleuze) a raz etyczna (Lacan).

Zdaniem autorki paralelny proces ma miejsce w naukach fizycznych. Różnica pomiędzy teorią Einsteina a mechaniką kwantową to różnica – zdaniem autorki - płaszczyzn (inna pozycja obserwatora) raczej niż struktur.

Kluczowe będą dla mnie dwie pozycje: *Logical Time and the Assertion of Anticipated Certainty* Lacana oraz *Logika Sensu* Deleuze'a.

**Ewa Szumilewicz** jest doktorantką w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Obecnie pracuje nad swoim projektem doktorskim 'O paradoksie poznania. Granice poznania podmiotu poznania.' Projekt osadzony jest w przestrzeni teoretycznej poststrukturalizmu i bada paradoksalną genezę podmiotu i jego relacji ze światem wraz z pokazaniem, że język nauk przyrodniczych, którego używa jako metafory, opowiada podobną historię. Ewa Szumilewicz jest laureatką stypendium naukowego Ministra Edukacji Narodowej, jak i wielu innych.

### **Jędrzej Maliński, *Myśl Gliberta Simondona jako inspiracja dla ontologii Deleuze'a***

Gilbert Simondon, filozof niesłusznie zapomniany przez wszelkiego rodzaju „historie filozofii” miał bezpośredni wpływ na filozofię Deleuze'a, o czym świadczą zarówno pojawiające się w jego dziełach odwołania do niego, jak i entuzjastyczna recenzja pierwszej części rozprawy doktorskiej Simondona, *Indywidualizm i jego genezy fizyko-biologicznej* (*L'individu et sa genèse physico-biologique*). Celem mojego referatu jest przeanalizowanie tego wpływu, który zdaje się być zdecydowanie większy, niż wskazuje na to sam Deleuze. Relacyjna ontologia Simondona zawarta w jego pojęciu indywidualności wydaje się mieć podstawowe znaczenie dla Deleuzjańskich asemblaży. Powiązanie indywidualności z jego *milieu* pokazuje bowiem, w jaki sposób łączenie się z innymi bytami jest fundamentalne dla tego, co istnieje. Wytwarzana w ten sposób różnica ma pozytywny i produktywny charakter. Ontologiczna analiza wirtualności jest wykorzystywana jako fundament dla dalszych rozważań przez obu filozofów, choć Deleuze wykorzystuje w niej także schizoanalizę, Simondon natomiast ustalenia nauk szczegółowych.

Jakie znaczenie ma tego typu genealogiczna analiza filozofii? Ktoś mógłby powiedzieć, że chodzi tutaj o kolejne akademickie rozważania, licytację nazwiskami, zestawienie jednego filozofa z drugim. Jak jednak uczy filozofia Deleuze'a, każda zmiana układu jest czymś twórczym. W tym sensie pokazanie Deleuze'a na tle Simondona – i vice versa – daje nam perspektywę pokazującą to, czym może być filozofia – w wielu miejscach styczna – w innym otoczeniu, innym *milieu*. Oprócz rozbieżnych zainteresowań obu filozofów (z jednej strony, pedagogika, nauki przyrodnicze i technika, z drugiej – literatura i psychoanaliza – czy może raczej schizoanaliza) i

odmiennych postulatów natury społecznej (filozofia społeczna Simondona w porównaniu z postulatami zawartymi w *Kapitalizmie i schizofrenii* może wydawać się wręcz reakcyjna) sędzę, że za różnice w recepcji ich dzieł odpowiada rozbieżność czasowa – nieznacząca, lecz znacząca. Simondon za swojego życia opublikował bowiem wyłącznie wspomnianą wyżej pierwszą część rozprawy doktorskiej oraz suplement do niej, *O sposobie istnienia obiektów technicznych* (*Du mode d'existence des objets techniques*). Pierwsza z tych książek została opublikowana w 1958 r. i z racji tego, że aspirowała do stworzenia kompletnej metafizyki aplikowalnej w wielu płaszczyznach, przeszła praktycznie niezauważona (poza recenzją Deleuze'a). Druga z nich, wydana sześć lat później, została (niezbyt słusznie) uznana za tekst dotyczący popularnej wówczas cybernetyki, i choć zdobyła pewien rozgłos, to szybko przeminął – wraz z cybernetyką. Deleuze z kolei aż do 1968 r., który wywrócił zastany porządek intelektualny i niejako „zrobił miejsce” na nowe prądy myślowe, publikował głównie (oczywiście, bardzo oryginalne i twórcze) interpretacje wcześniejszych autorów. Nie sugeruję bynajmniej, że gdyby Simondon zaczął publikować dekadę później, historia filozofii mogłaby potoczyć się inaczej – tworzenie „historii alternatywnych” nie wnosi wiele myślowo. Uważam jednak, że wzięcie pod uwagę zmiennej czasowej pozwoli na zaprezentowanie obu myślicieli i ich relacji w interesującym świetle.

**Jędrzej Maliński** – jestem doktorantem w Instytucie Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, członkiem redakcji portalu „Machina Myśli”. Interesuję się nieanalityczną filozofią techniki, ontologią, posthumanizmem i filozofią społeczną.

### Sesja 13: syntezy rozłączne

#### **Anna Tyka, *Schizoanaliza w „teatrze bez spektaklu”. Próba (od)czytania najnowszej dramaturgii rosyjskiej w kluczu filozofii Deleuze'a i Guattariego***

Celem wystąpienia jest omówienie tradycji filozofii (schizoanalizy) Gilles'a Deleuze'a i Felixa Guattariego w najnowszej dramaturgii rosyjskiej, tj. w pisarstwie Olega i Władimira Priesniakowów, Władimira Sorokina oraz Ludmiły Pietruszewskiej, które można odczytywać jako przykłady teatru minorytarnego („teatru bez spektaklu”, teatru mniejszościowego), wykorzystującego motyw gry z klasyką. Źródłem konceptu teatru minorytarnego należy upatrywać w działalności Deleuze'a oraz Guattariego. Po raz pierwszy określenie „mniejszościowy” („mniejszy”) w odniesieniu do twórczości artystycznej pojawiło się w książce Deleuze'a i Guattariego o Franzu Kafce (1972; wyd. pol. 2017: *Ku literaturze mniejszej*). Kafka, jako osoba należąca do grupy mniejszościowej, zamieszkiwał obce terytorium i tworzył w obowiązującym na danym obszarze języku większości (niemieckim), przybliżając świat, w którym przyszło mu żyć, i wzbogacając czytelników (najczęściej należących do grupy większości) o nowe przeżycia, a swój warsztat pisarski o nowe środki wyrazu.

Uwaga francuskich filozofów skupiła się na nowym sposobie pojmowania literatury mniejszościowej oraz na prezentowanych bohaterach. Dlatego w swojej książce *Anty-Edyp* Deleuze i Guattari poddali ostrej krytyce m.in. psychoanalizę Freuda, zarzucając mu wprowadzenie ograniczeń, tłumienie ludzkich pragnień w wyniku głoszenia postulatu istnienia nieświadomości, której różne prezentacje (sny, neurozy) wyrażają wyparte pragnienia. Niemalą rolę w hamowaniu ludzkich pragnień odgrywały relacje rodzinne, które w filozofii Freuda zostały przedstawione w strukturze kompleksu Edypa. Deleuze i Guattari, podważając „famiaryzm” Freuda, przeciwstawiają jego psychoanalizę — schizoanalizę, a „biernemu [...] neurotykowi na kozetce — ‘przechadzającego, walęsającego się schizofrenika’” (Nadieżda Mankowskaja),

tzw. Schizo. Nowy model człowieka to bohater schizofreniczny, maszyna pragnień. Nieświadomość Schizo nie jest zależna ani od tego, co realne, ani od tego, co metafizyczne — ma ona charakter maszynowy. Prototypami Schizo w literaturze (nazywanej również schizofrenią) byli bohaterowie Becketta oraz Kafki, z kolei na gruncie teatru m.in. „aktor-maszyna” włoskiego twórcy teatru Carmelo Bene.

Projekt teatru mniejszościowego Bene był teatrem antyliterackim, opierał się na chwytach, charakterystycznych dla dekonstrukcji i to dekonstrukcję uczynił narzędziem tworzenia nowego teatru. Bene dekonstruował głównie teksty klasyczne, a bohaterami jego sztuk stawali się protagoniści drugoplanowi (stad nazwa teatru mniejszościowego) dzieł Szekspira. Dekonstruując postaci Szekspira, Bene dokonywał korekty i pozwalał rozwijać się postaciom drugorzędym. Włoski dramaturg starał się „uwolnić” swoich bohaterów, swojego aktora-maszynę od konstrukcji tekstu, podobnie jak Schizo został wyzwolony z ograniczeń nieświadomości.

Przeprowadzone przez autorkę badania pozwolą stwierdzić, że istnieje związek pomiędzy projektem teatru minorytarnego i jego aktorami a tekstami Priesniakowów, Sorokina, Pietruszewskiej i ich schizofrenicznymi bohaterami. Okazuje się, że utwory rosyjskich autorów można odczytywać w kluczu schizoanalizy Deleuze’a i Guattariego. Zaznaczyć trzeba jednak, że autorzy rosyjscy tworzą swój własny wariant teatru minorytarnego, dekonstruując nie tylko bohaterów klasyki światowej (np. Hamleta, Romeo i Julię), ale i postaci historyczne (Lenina, Hitlera) oraz, przede wszystkim, Schizo-postaci-autorów klasyki rosyjskiej (Błoka, Bielego, Niechludowa). W efekcie podwójności gier prowadzonych przez autorów powstaje konstrukcja gry w grze (podwójna gra na linii postać—postać i postać—czytelnik, postaci grają postaci i grają, że grają przed czytelnikiem). Można również konstatować, że uczestnicy grupy w „teatrze bez spektaklu” to instrumenty/narzędzia w rękach autorów, którzy parodiują w ten sposób współczesny świat. Deleuze podkreślał, że taki sposób prezentowania sztuki realizuje w pełni jedną z podstawowych funkcji teatru mniejszościowego (czy nawet schizofrenicznego) i sztuki w ogóle, tj. funkcję krytyczną.

mgr **Anna Tyka** – asystent w Zakładzie Historii Literatury Rosyjskiej Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Śląskiego. Z wykształcenia rusycystka i germanistka. Główne zainteresowania oscylują wokół najnowszej dramaturgii rosyjskiej, dramaturgii „nieobecności”, sytuacji teatru w Rosji i w Polsce, intertekstualności oraz zjawiska teatru minorytarnego w najnowszym dramacie rosyjskim. Przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą eksperymentatorskiej i remake’owej twórczości Olega i Władimira Priesniakowów. Publikowała m.in. w czasopismach „Folia Litteraria Rossica” oraz „Przegląd Rusycystyczny”.

### **Paulina Kłos-Czerwińska, „Krytyczne i kliniczne” Gillesa Deleuze’a jako lekarstwo i odpowiedź na ubóstwo symboliczne i afektywne**

Francuski filozof Bernard Stiegler wprowadził do filozofii pojęcie nędzy symbolicznej i afektywnej. W swojej prezentacji chciałabym zaproponować tezę, że Deleuzjańskie „Krytyczne i kliniczne” jest świetnym przykładem ćwiczenia, które pozwala takiej nędzy przeciwdziałać. Gilles Deleuze podejmuje się tu krytyki wielu klasycznych i uznanych utworów literackich, wystawia diagnozy umarłym pisarzom i żyjącym czytelnikom. Przedstawiając analizę powierzchni, do których wciąż powraca Alicja z Krainy Czarów, szukając siły tego, co pozaosobowe w pisaniu, w Blanchotowskim *detour*, czy też traktując literaturę jako przedsięwzięcie zdrowotne – Deleuze proponuje myślenie, które skutkuje kreatywnością i tworzeniem nowych modeli życia.



Każdy z esejów zawartych w omawianym tomie odnosi się do pewnej formacji tożsamościowej i diagnozuje możliwe w niej źródło błędu, źródło załamania linii ujścia, czy też linii wlotu, które to załamanie prowadzi do jakiegoś rodzaju rany emocjonalnej czy też słabości w odczuwaniu i symbolizowaniu. Linia ujścia jest ważnym pojęciem w teorii autora „Logiki sensu”, oraz ważnym pojęciem dla proponowanej analizy, ponieważ podążanie (za) nią może doprowadzić do zmiany kierunku trajektorii stawania się. Można powiedzieć, że każdy z esejów jest realizacją określonej linii, a wraz z reprezentowanymi ośrodkami doświadczeń, podobnie jak interaktywna mapa, odzwierciedla układy zdarzeń w obszarach stawania się, poszczególne eseje są mechanizmami zmieniającymi te układy oraz strukturę w ten sposób zarysowanych potencjalnych możliwości. Można więc zaryzykować tezę, że każdy z esejów jest osobną odpowiedzią na określony problem, jest lekarstwem, którego przyjęcie oddala niedomaganie w pewnym obszarze, jest twórczym rozwiązaniem zagadki nienazwanego.

W swojej prezentacji chciałabym prześledzić proponowane eseje i ocenić sposób, w jaki rozprawiają się z każdorazowo innym rodzajem kryzysu tożsamości. Diagnoza, lekarstwo i proces leczenia proponowane w każdym z esejów tworzą charakterystyczną dla każdego z nich formację dyskursywną, a znalezienie się w jej obszarze daje dostęp do odwrotnej strony książki, ponieważ „wielka książka jest zawsze już odwrotną stroną innej książki, która może być zapisana tylko w duszy”<sup>1</sup>. Twierdziłabym więc, że dyskursy proponowane przez Deleuze’a w „Krytyczne i kliniczne” są dyskursami duszy, a ich analiza, której chciałabym się podjąć, ma umożliwić lepsze określenie usytuowania się podmiotu, dokładniejsze naszkicowanie mapy jego przeżyć i doświadczeń, po to, by, gdy dojdzie do załamania, móc na nie zareagować. „Krytyczne i kliniczne” są właśnie taką mapą wyznaczającą obszary jeszcze nienazwane, dziewicze, które mogą być zaczątkiem nowych możliwości, ale są również mapą, która ostrzega przed miejscem niebezpiecznym lub sugeruje z niego wyjście. Chciałabym byśmy wspólnie tę mapę odczytali.

**Paulina Kłos-Czerwińska** – dr językoznawstwa, mgr filozofii i filologii, pracuje w Wyższej Szkole Bankowej we Wrocławiu, jest wykładowcą przedmiotów związanych z językoznawstwem angielskim. Autorka książki „Discourse. An Introduction to van Dijk, Foucault and Bourdieu” dotyczącej problemu ewolucji pojęcia dyskursu, oraz esejów i artykułów publikowanych między innymi w czasopismach „Analiza i Egzystencja”, „Hybris. Internetowy Magazyn Filozoficzny”, czy też „Styles of Communication”. Autorka zajmuje się problematyką indywiduacji poruszaną w pracach Gilberta Simondona, Maurice’a Blanchota czy Michela Foucault oraz innych przedstawicieli filozofii kontynentalnej. Zaangażowana w wiele projektów translatorskich. Obecnie pracuje nad monografią dotyczącą afektywnych źródeł kreatywności badanych przez Gillesa Deleuze’a. Związana z Uniwersytetem Zielonogórskim i Zielonogórskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Filozoficznego.

## Sesja 14: wyobrażeniowe

### **Adam Cichoń, *Między Deleuzem a Poundem, czyli znak jako hieroglif***

Znaki w myśli Gillesa Deleuze'a zajmują miejsce wyjątkowe. Począwszy od pierwszych prac francuski filozof czyni z nich jeden ze swoich głównych obszarów zainteresowania. Stanowią one podstawowy faktor jego myślenia w dziełach takich jak "Proust i znaki", "Logika sensu" czy przede wszystkim "Kino: obraz-ruch" i "Kino: obraz-czas". Deleuze dokonuje ich szczegółowych

---

<sup>1</sup> Cytat pochodzi z pracy: G. Deleuze, „Essays. Critical and Clinical”, University of Minnesota Press, Minneapolis 1997.

analiz oraz mnoży różne rodzaje znaków. Równocześnie to, co filozof stara się wytłumaczyć dostarcza trudności interpretacyjnych, które powodują, że wielu badaczy jego myśli konsekwentnie pomija ten obszar jego namysłu. Znaki okazują się nazbyt hermetyczne. Skąd więc bierze się ta szczególna atencja myśliciela wobec tego zagadnienia bądź też mówiąc inaczej – co Deleuze widzi w znakach?

Pierwszym celem niniejszego referatu jest znalezienie odpowiedzi na to pytanie. Odpowiedzi jednak, której jak się okazuje szukać można nie tylko w pismach semiotycznych, które podpowiada nam francuski filozof, ale także na obszarach przez nas nieoczekiwanych, a mianowicie na Dalekim Wschodzie. Tropy kierujące naszą uwagę w tamtą stronę odnajdujemy nie tylko u samego Deleuze'a, ale także w twórczości kluczowych dla niego autorów min. Sergiusza Eisensteina.

Drugim celem rozważań jest zatem pokazanie dalekowschodnich inspiracji w twórczości Gillesa Deleuze'a oraz przedstawienie ich w podobieństwie do projektu realizowanego przez Ezrę Pounda. To właśnie w amerykańskim poecie odnajdujemy postać, którą w nieoczekiwany sposób możemy zaprosić do współmyślenia. Jego propozycja gramatyki biologicznej, ale także program ruchu imażyzmu zaskakująco wydają się odpowiadać na wymagania jakie Deleuze stawia znakom. Zestawienie francuskiego filozofa z Ezrą Poundem pozwoli także na ponowne odkrycie figury hieroglifu, o której Deleuze pisał już w "Proust i znaki". Ukazanie struktury hieroglifu, ale także myślenia hieroglificznego czy też ideograficznego wydaje się być jednym z kluczowych elementów potrzebnych do zrozumienia niektórych obszarów myśli francuskiego filozofa. Także tego w jaki sposób Deleuze pojmował znaki oraz dlaczego tak dużą rolę zaczęły one odgrywać u niego na późnym etapie twórczości, a szczególnie w "Kinie". Przede wszystkim zaś umożliwi ponowne przemyślenie stosunku Deleuze'a do literatury, ukazanie jej w nowym świetle.

**Adam Cichoń** (ur. 1991) – student Instytutu Filozofii oraz Wydziału Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się zagadnieniami filozofii współczesnej, głównie myślą Gillesa Deleuze'a i Henriego Bergsona. Szczególnie fascynujący wydaje mu się splot filozofii z różnymi dziedzinami sztuki (kino, literatura, teatr). Najwięcej uwagi poświęca zaś tej pierwszej, szczególnie badając dorobek reżyserski między innymi Theodorosa Angelopoulosa oraz Bélla Tarra. Wzajemna relacja pomiędzy kinem a filozofią stanowi dla niego najważniejsze źródło inspiracji. Obecnie przygotowuje prace magisterską poświęconą koncepcji kina francuskiego myśliciela, w kontekście *slow cinema* – jednego ze współczesnych nurtów kinematografii.

### **Szymon Wróbel, *Obraz ruchu. Kilka uwag o obecności myśli Bergsona w dziele Gillesa Deleuze'a***

Obrazowi myśli Henri Bergsona Gilles Deleuze poświęcił osobną książkę zatytułowaną *Bergsonizm*. W tej książce autor śledzi zasadniczo trzy tematy: intuicję jako „metodę”, trwanie jako „daną bezpośrednią”, pamięć jako „wirtualne współlistnienie”. W rezultacie otrzymujemy trzy „interwencje” filozoficzne zmierzające do: (1) transformacji filozofii jako techniki rozwiązywania problemów do filozofii jako techniki wymyślania problemów, (2) przejścia od „pamięci jako depozytu” do „pamięci jako przestrzeni wirtualnej”, (3) wreszcie przeformułowania „pędu życiowego jako rozmachu” w mnogie procesy „stawiania się wielością”. Niewykluczone jednak, że wszystkie najciekawsze sądy na temat Bergsona Deleuze formułuje w swej dwutomowej książce zatytułowanej *Kino. 1. Obraz-ruch. 2. Obraz-czas*. Książka Deleuze'a o kinie jest książką o ruchu obrazów i obrazie ruchu, jest to książka o „montowaniu ruchu” i montowaniu

obrazów „w” i „dla” ruchu. Jest to wreszcie medytacja nad kinematograficznym charakterem naszego poznania oraz, w rezultacie, na temat czasu. W trakcie swojego wystąpienia chciałbym przeanalizować zasadniczy korpus pojęć, które montują i demontują obrazy „w” ruchu i „dla” ruchu. Moim zasadniczym celem będzie odpowiedzieć na pytanie, co to jest obraz ruchu?

**Szymon Wróbel** - profesor zwyczajny na Wydziale "Artes Liberales" UW. Psycholog i filozof. Autor licznych książek, wśród nich m.in. *Odkrycie nieświadomości*, *Galaktyki*, *biblioteki*, *popioły*, *Władza i rozum*. *Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej*. Trzykrotnie nominowany do nagrody literackiej Paszporty Polityki (1997, 2003, 2004).